Numer dzisiejszy zawiera 6 stron.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 20 listopada 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 266 (1313)

Nieco o samorządzie gospodarczym u nas.

W naszem życiu publicznem na jedno z naczelnych miejsc wybija się sprawa należytego zorganizowania życia gospodarczego kraju. Wielką zasługą rządów pomajowych, zwłaszcza ministra Przemysłu i Handlu p. E. Kwiatkowskiego, jest powołanie do życia Izb Przemysłowo Handlowych, które stanowić winny pierwszy wielki krok na drodze zorganizowania samorządu gospodarczego Państwa. Dotychczas izby takie istniały jedynie w b. zaborach austrjackim i pruskim, natomiast województwa centralne i wschodnie nie korzystały z dobrodziejstw tych instytucyj.

Stworzenie dziesięciu takich Izb w całem Państwie, powiązanie ich czy to przez utworzenie stałego zarządu centralnego, czy przez instytucję perjodycznych zjazdów przedstawicieli, położy podwaliny pod przyszłą Naczelną Izbę Gospodarczą, ogarniającą całokształt zagadnień naszego życia gospodarczego. W ślad za Izbami Przem.-Handlowemi, według planu rządowego powstają lub powstaną w najbliższej przyszłości Izby Rzemieślnicze, Izby Rolnice i Izby Pracy.

Cokolwiekby można zarzucić rządom pomajowym ze strony czynników opozycyjnych, nikt jednak zasługi tej w planowem i owocnem dążeniu do uporządkowania naszych dotąd chaotycznych stosunków w gospodarce ekonomicznej pomniejszyć nie jest w stanie.

Z bezwładu i chaosu, dzięki sprężystej działalności Rządu, wyłaniają się mocne kontury gmachu państwowości polskiej. Gdy przeto przyszła ustawa samorządowa uporządkuje sprawy samorządu terytorjalnego, a z drugiej strony zakończymy budowę organizacji samorządu gospodarczego, posiadać będziemy trwałe formy, w których życie państwa i społeczeństwa mieć będzie zapewnione warunki wspaniałego rozwoju.

Jedno wszakże należy podkreślić już obecnie, że udział w tych kapitalnych pracach czynników społecznych pozostawia bardzo wiele do życzenia, jest stanowczo zbyt nikły. Niestety, przywykamy coraz więcej do tego, iż inicjatywa społeczna stale prawie i w każdej nieledwie dziedzinie życia publicznego jest wyprzedzana przez inicjatywę rządową. Jeśli to mówi o wielkich zaletach Rządu, stworzonego przed dwoma przeszło laty przez genjusz Marszałka Piłsudskiego, to jednocześnie charakteryzuje dosadnie bierność samego społeczeństwa.

Stan taki wiecznie trwać nie powinien. Są już wprawdzie objawy, które pozwalają żywić nadzieję, że metody wychowawcze naszego Rządu wydadzą w najbliższej może przyszłości owoce, objawy te są jeszcze jednak dość słabe.

Izba Wileńska, obejmująca swą działalnością cztery województwa północno-wschodnie, a mianowicie: wileńskie, nowogródzkie, białostockie i poleskie, rozpocznie swe czynności 15 grudnia r. b., niespełna za miesiąc. Prace przygotowawcze, okres wyborczy—rozpoczęły się od kilku miesięcy.

Czyż jednak, poza nielicznemi, albo słabemi organizacjami kupieckiemi i przemysłowemi, poza wyjątkowemi jednostkami szerszy ogół społeczeństwa zainteresował się bliżej tem epokowem dla kraju naszego zdarzeniem? Szerokie sfery społeczeństwa pozostały na uboczu. Nie widzieliśmy i nie widzimy w dalszym ciągu, aby opinja społeczna zwróciła na ten doniosły przełom w życiu gospodarczem dostateczną uwagę. Ktoś tam, gdzieś urządza sobie poufne, lub mniej poufne zebrania i posiedzenia, ktoś układa listy i spisy przyszłych radców, wysuwa prezesów i wiceprezesów w zamkniętem kółku ludzi bliżej związanych ze sobą interesami życia codziennego... Ktoś jeździ do Warszawy, koresponduje, układa preliminarze budżetowe, rozdaje stanowiska i posady.

Dopiero, gdy wszystko już będzie przygotowane w ciszy gabinetów, sfery bezpośrednio zainteresowane: kupcy, handlowy, przemysłowcy—dowiedzą się o faktach, dokonanych w ich imieniu, choć bez ich udziału i może niezawsze zgodnie z ich interesami.

Prasa nasza zbyt mało udzielała miejsca sprawom nowopowstającej Izby, ale prasa wszak jest wiernem przeważnie odbiciem prądów i nastrojów, nurtujących w społeczeństwie. Jeśli przeto samo społeczeństwo milczy, to i w prasie nie znajdziemy innego echa, jak—milczenie.

Czynniki organizujące Izbę, tak w interesie własnym, jak ogólnym powinny były utrzymać stały kontakt z prasą miejscową, informować przez nią społeczeństwo o swej działalności organizacyjnej, propagować i budzić dla danej sprawy zainteresowanie, poruszać opinją społeczną do wypowiadania się.

Stwierdzić, należy, że tego wszystkiego nie było i niema.

Odbyło się parę zjazdów organizacyj kupieckich polskich i żydowskich, dano z nich szczupłe wzmianki do prasy wileńskiej i na tem koniec. Czy zabierali może głos w sprawie zadań i działalności przyszłej Izby na łamach prasy wybitniejsi przedstawiciele kół gospodarczych: przemysłowcy, kupcy, finansiści? Także nie.

Trzeba przytem uświadomić sobie, że w organizacjach gospodarczych naszych terenów znajduje się znikoma ilość członków, większość uprawnionych do głosowania (ok. 70.000) przeważnie chodzi luzem, stoi dotychczas poza zrzeszeniami. Np. Związek Przemysłowców w Białymstoku liczy ok. 10 członków, gdy nienależących do związku jest tam przeszło 200.

Wybory ogólne, zakończone 4 b. m. przez złożenie w komisji wyborczej wspólnej listy chrześcijańsko-żydowskiej z nazwiskami 24 radców, dawały świetną sposobność do przyciągnięcia do istniejących organizacyj i zrzeszeń gospodarczych osób dotąd niezrzeszonych, sposobność ta jednak była zupełnie niewyzyskana.

Całą organizację ujęło w swe ręce jedno stowarzyszenie, działające w porozumieniu i w myśl instrukcyj odpowiedniej centrali w Warszawie.

Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w wyborach do ciała ściśle gospodarczego względy partyjno-polityczne nie powinny odgrywać żadnej roli, winny ustąpić względom rzeczowym. Tymczasem na podstawie obserwacji dotychczasowych poczynań i prac grupy organizatorów, tej objektywności politycznej nie widać.

Gdy w odpowiednim czasie, przed terminem pierwszych wyborów ogólnych, powstała myśl powołania Bezpartyjnego Bloku Wyborczego do Izby, złożonego z przedstawicieli zrzeszeń handlowych i przemysłowych oraz reprezentantów sfer gospodarczych niezrzeszonych, myśl ta rozbiła się o opór czynników, posiadających dotychczas wpływy przeważne wśród sfer kupiectwa. Czynniki te, należące do obozu opozycji przeciwrządowej, wyraźnie obawiały się ujawnienia w samej nazwie bezpartyjności bloku wyborczego. A wszak taki Komitet czy Blok Bezpartyjny, oparty na szerszej podstawie społecznej, jednoczący przedstawicielstwo nie samego tylko miasta Wilna, lecz wszystkich czterech województw, miałby, bezwątpienia, autorytet znacznie poważniejszy,

Działalność jego musiałaby być jawna, a wszelkie zakulisowe wpływy politycznej opozycji, skazane byłyby zgóry na niepowodzenie. Rozumiały to doskonale odpowiednie czynniki partyjne i do utworzenia Bezpartyjnego Bloku Wyborczego nie dopuściły.

Przyszło im to tem łatwiej, że sfery miarodajne, w swej objektywnej i bezstronnej lojalności, nie zechciały wywierać na tok wyborów najmniejszego nacisku, czego dowodem może służyć fakt wyznaczenia na głównego komisarza wyborczego naczelnika wydziału przemysłowego urzędu wojew. w Wilnie p. inż. Sławińskiego.

* * *

Wybory ogólne z konieczności musiały wysunąć nazwiska bardziej znane w odpowiednich środowiskach i niezbyt jaskrawo obciążone godłem partyjnem. Były one dopiero pierwszym etapem w tworzeniu Izby. Regulamin wyborów daje stosunkowo duże uprawnienia Ministrowi Przem. i Handlu, który mianuje 6 radców oraz na wniosek gł. komisarza wyborczego wyznacza te stowarzyszenia, które w drodze zwykłych wyborów na swych walnych zgromadzeniach delegują swych członków na radców Izby. Niezadługo więc stowarzyszenia dokonają wyboru 36 członków Izby.

Otóż, jak się rzekło wyżej, charakter pierwszej listy (24 radców) z wyborów ogólnych nie wykazał zbyt jaskrawego piętna partyjnictwa. T. zw. Komisja Porozumiewawcza, w której decydujący wpływ ma jedno stowarzyszenie, stara się uzyskać dlań od ministra największą ilość delegatów. Stowarzyszenie to w Wilnie oraz pozostające z niem w ścisłym kontakcie oddziały prowincjonalne, po przygotowaniach wstępnych odbyły walne zgromadzenia, na których ustalono „próbne" kandydatury delegatów do Izby.

Wyniki były nadzwyczajne. Na próbnem posiedzeniu w Wilnie olbrzymią większość głosów obecnych ok. 60 członków uzyskała lista, lansowana i uprzednio przygotowana przez Zarząd, złożona z ośmiu zwolenników opozycji prawicowej z kilkoma czołowymi, bojowymi endekami! W Białymstoku i Wilejce powiatowej również wysuwane są nazwiska b. kandydatów na posłów do Sejmu z list 24 i 25.

Wprawdzie nie są to wyniki ostateczne, ale jakże dosadnie charakteryzują działalność grupy antyrządowej, która dąży wytrwale, od samego początku do opanowania tak ważnej placówki społeczno-gospodarczej, jaką powinna być Izba Przem.-Handlowa w Wilnie.

Obowiązkiem czynników obywatelskich, stojących na gruncie współpracy z Rządem, jest przestrzec zawczasu szeroką opinję przed temi zakusami.

Izba Przem.-Handlowa będzie miała zbyt duże znaczenie w życiu państwowo-gospodarczem i społecznem, aby można było obojętnie przyglądać się zakulisowym machinacjom naszych opozycyjnych partyjników, dążących w imię interesów kliki czy nawet osobistych do opanowania w niej rządów.

Sfery gospodarcze winny też pamiętać, że Izba będzie utrzymywana ich kosztem. Czas wielki, aby pomyśleć poważnie, kto będzie decydował w Izbie o interesach dziesiątków tysięcy obywateli, o interesach krajowego przemysłu i handlu.

W następnych artykułach dotkniemy sprawy organizacji Izby, jej celów i zadań bezpośrednich oraz kierownictwa pracami Izby.

Brutno.

Przebieg uroczystości jubileuszowych Łotwy.

RYGA, 19-XI. (Pat). Niedzielne uroczystości jubileuszowe Łotwy rozpoczęły się nabożeństwami we wszystkich świątyniach ryskich. W południe prezydent republiki łotewskiej przyjmował życzenia. O godz. pół do 2 popoł. rozpoczęła się rewja wojsk przy udziale wszystkich rodzajów broni. Na przeglądzie wojsk obecni byli: prezydent republiki; członkowie sejmu i rządu, korpus dyplomatyczny i delegacje zagraniczne, oraz nieprzeliczone tłumy publiczności. Wszystkie przyległe ulice przepełnione były ludnością, która wśród odświetnego uroczystego nastroju, manifestowała patrjotyczne uczucia. Kulminacyjnym punktem obchodu było uroczyste posiedzenie o godz. 4 popoł. w teatrze narodowym, gdzie przed laty 10 ogłoszona była niepodległość Łotwy. Przed uroczystem posiedzeniem, na znak, dany przez wystrzał armatni, zapanowała dwuminutowa chwila ciszy i skupienia, poświęcona pamięci poległych bohaterów narodowych. W momencie tym ustał w całem państwie wszelki ruch.

Uroczysty akt w Teatrze Narodowym w Rydze rozpoczął się wspomnieniem, ku pamięci poległych w walkach o niepodległość. Orkiestra odegrała marsz żałobny. Następnie prezydent Łotwy odczytał wezwanie do narodu łotewskiego, Delegaci sąsiednich państw wygłosili zkolei przemówienia powitalne w imieniu swoich rządów i narodów. Zabrał głos również delegat Rzeczypospolitej Polskiej, ks. Janusz Radziwiłł, którego oświadczenie, jak i wystąpienia delegatów innych zaprzyjaźnionych państw, przyjęte było niemilknącemi, długotrwałemi oklaskami zebranych. Po mowach zagranicznych wysłanników orkiestra grała hymn narodowy danego państwa.

O godz. 5 popoł. byli wojskowi urządzili pochód z pochodniami na brackie mogiły. Z nastaniem zmroku rozpoczęła się iluminacja Rygi. Miasto dosłownie tonęło w powodzi świateł, literalnie wszyscy mieszkańcy wylegli na ulice. Okna wszystkich sklepów były oświetlone i udekorowane, wystawione były portrety prezydenta Łotwy. W oknach mieszkań prywatnych płonęły świece. O godz. 7 odbył się uroczysty koncert w Teatrze narodowym, zaś o godz. 11 raut u prezydenta republiki. Delegatowi polskiemu ks. Radziwiłłowi, prezydent Łotwy jeszcze rano tego dnia wręczył order trzech gwiazd I stopnia. W uroczystościach jubileuszowych wzięły udział wszystkie klasy ludności i wszystkie narodowości.

Fałszywe pogłoski.

WARSZAWA. 19. XI. (Pat.) W jednym z ostatnich numerów „Vossische Zeitung" w depeszy z Londynu donosi, jakoby pomiędzy przedstawicielami przemysłu węglowego Anglji i Polski w sprawie rozgraniczenia rynków zbytu dla eksportu węgla w krajach nadbałtyckich i skandynawskich doszło do ostatecznego zerwania.

Jak się dowiadujemy ze źródeł autorytatywnych, wiadomość ta jest absolutnie nieprawdziwa, gdyż od czasu kongresu energetycznego, który miał miejsce w Londynie przed 1 i pół miesiąca, żadnych pertraktacyj między przedstawicielami przemysłu węglowego Anglji i Polski nie było, a rozmowy, które miały miejsce w czasie tego kongresu, zupełnie nie prowadziły do wysnuwania takich wniosków, jakie podaje berlińska „Vossische Ztg.".

Ucieczka 17 więźniów.

GRUDZIĄDZ. 19. XI. (Pat). W sobotę o godz. 5-ej popołudniu z tutejszego domu karnego zbiegło 17 więźniów. Wszyscy skazani na długoterminowe więzienie. Zbiegli więźniowie zajęci byli w pralni więziennej skąd zrobili podkop długości przeszło 12 metrów, wychodzący na ogrody przylegające do sąsiedniej ulicy. Podkop ten przygotowywany był od dwu tygodni. Za zbiegłymi zarządzono pościg, w którym bierze udział policja i żandarmerja. Dotychczas ujęto trzech zbiegów.

Zajścia w Charbinie.

NANKIN, 19.XI (Pat). Silne podniecenie wywołała wiadomość półurzędowa, że w czasie niedawnych manifestacyj w Charbinie i dwóch innych miastach na rzecz wywieszenia w Mandżurji flag nacjonalistycznych zostało rannych i zabitych przeszło 100 osób.

Jak donoszą, żandarmerja w tych miastach strzelała do tłumów i wyrywała sztandary nacjonalistyczne. Wiadomości o tych zajściach są skąpe, ponieważ władze mandżurskie nie przepuszczają żadnych informacyj.

Dzień polityczny.

Przedstawiciel delegacji polskiej na święto niepodległości dziesięciolecia Łotwy p. J. Radziwiłł po wizycie złożonej p. prezydentowi Łotwy Zemgalsowi, premjerowi Juraszewskiemu, ministrowi Spraw Zagranicznych Baliodisowi, złożył także wizytę byłemu ministrowi Spraw Zagranicznych p. Cielensowi. Członek delegacji polskiej p. Hołówko złożył wizytę dyrektor. wydziału prasowego w Łotwie, który niedawno przybył z Warszawy.

*

Wczoraj o godz. 1-ej pp. wagonem salonowym wyjechała z Rygi do Warszawy delegacja polska, która przybyła tu na święto dziesięciolecia niepodległości Łotwy w osobach pp. Radziwiłła i Hołówki. Na dworcu kolejowym żegnali delegację min. Baliodis dyrektor wydziału prasowego, sekretarz M.S.Z. Albat, p. Łukasiewicz, konsul Łopato, attache wojskowy Karra, zastępca attache wojskowego major Tomczuk i były attache wojskowy Łotwy w Warszawie Grinkerg, którzy będą towarzyszyć delegacji polskiej do stacji granicznej Zemgale.

Przed wyjazdem przewodniczący delegacji polskiej p. Radziwiłł udzielił wywiadu dziennikarzom i wyraził podziękę z powodu gościnnego przyjęcia delegacji polskiej w Rydze.

*

Wczoraj rozpoczęła swe prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1929/30 sejmowa komisja budżetowa. Przyczem przedstawiciel nowo-utworzonego na terenie Sejmu trójprzymierza stanowiącego lewicę, p. Woźnicki oświadczył, że przedstawiciele owego trójprzymierza t. j. P.P.S., Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie nie przedstawią żadnych referatów oprócz tych, które dotyczą kontroli nad władzą wykonawczą państwa. Pan Woźnicki stanowisko swoje motywuje tem, że podczas ubiegłej sesji przedstawiciele stronnictw lewicowych referowali poszczególne resorty budżetowe i mimo to szereg ich wniosków rząd stanowczo odrzucił.

Takie podstawienie sprawy przez przedstawicieli nowo-utworzonego trójprzymierza lewicy oznacza uchylenie się od rzeczowej pracy przy nowym budżecie, a ograniczenie się do krytyki działalności rządu.

*

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że informacje podane przez Biuro Wolffa za prasą sowiecką o rzekomym protokóle uzupełniającym do polsko-rumuńskiego paktu gwarancyjnego z dnia 26 marca 1926 roku, a zawierające szereg fantastycznych szczegółów wojskowych są całkowicie zmyślone.

*

W Warszawie odbyło się zebranie w sprawie ekspedycji naukowej do Afryki. Kwestja ta została zwołana z inicjatywy słynnego pisarza polskiego Wacława Sieroszewskiego, który jednocześnie jest protektorem całej akcji. W posiedzeniu wzięli udział przedstawicieli ze sfer naukowych i gospodarczych.

Tematem obrad było obradowanie nad zorganizowaniem do Afryki polskiej ekspedycji naukowej dla zbadania i poznania flory i fauny, oraz stosunków etnograficznych tych państw Czarnego Lądu, które sprzyjałyby kulturze polskiej.

*

Dnia 26 b.m. rozpoczynają się w Moskwie rokowania gospodarcze pomiędzy Niemcami i Z. S. R. R., mające na celu zawarcie traktatu handlowego. Ze strony sowieckiej rokowaniom przewodniczy członek kolegjum komisarz Spraw Zagranicznych Stomoniakow, ze strony zaś niemieckiej p. Posse.

P. Posse w swoim czasie przeprowadzał traktat handlowy z Francją.

*

W dniach od 25 bm. do 1-go grudnia obradować będzie w Krakowie konferencja kolejowa szeregu państw środkowej Europy. Tematem obrad będzie sprawa ruchu tranzytowego oraz sprawy taryfowe.

Uczestnicy konferencji zwiedzą szereg miejscowości jak Sucha, Żywiec i in.

SEJM.

Obrady Komisji Budżetowej.

WARSZAWA, 19.XI (Pat). W poniedziałek o godz. 11 rano w obecności ministra Skarbu *Czechowicza* i wiceministra *Grodyńskiego* rozpoczęła swe obrady

Komisja budżetowa Sejmu.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos poseł Woźnicki, oświadczając imieniem Wyzwolenia, P.P.S. i Stronnictwa Chłopskiego, że przedstawiciele tych wymienionych klubów nie uważają za możliwe dla siebie przyjmowanie referatów z wyjątkiem tych działów, które dotyczą kontroli nad władzą wykonawczą a mianowicie Najwyższej Izby Kontroli, Sejmu, Senatu.

Po tem oświadczeniu dokonano podziału referatów jak następuje: Sprawozdawca generalny, ustawa skarbowa, emerytury i renty inwalidzkie poseł *Krzyżanowski*. Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Spraw Wojskowych—pos. *Kościałkowski*, Sejm i Senat—pos. *Wyżykowski*, Najwyższa Izba Kontroli—pos. *Czapiński*. Prezydjum Rady Ministrów, Min. Spraw Wewn.—pos. *Polakiewicz*, Min. Skarbu, długi państwowe pos. *Hołyński*, Min. Sprawiedliwości—pos. *Rozmarin*, Min. Przemysłu i Handlu—pos. *Zarański*, Min. Komunikacji — pos. *Sobolewski*, min. Rolnictwa—pos. *Klaszczyński*, Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. — pos. *Stypiński*. Min. Robót publ. — poseł *Chądzyński*, Min. Pracy i Opieki Społecznej—pos. *Zieliński*, Min. Reform Rolnych—pos. *Sanojca*, Min. Poczt i Telegr. — pos. *Dobrzański*.

Mowa posła Krzyżanowskiego

Sprawozdawca generalny pos. *Krzyżanowski* zagajając rozprawy, odpowiedział na niektóre zarzuty, podnoszone na plenum Sejmu oraz uzupełnił swe wywody sejmowe. Co się tyczy zarzutu, że pożyczka stabilizacyjna nie okazała się kluczową, mówca zaznacza, że ogłoszony bilans Banku Polskiego z dnia 10 listopada 1928 a więc w rok po zaciągnięciu pożyczki stabilizacyjnej, wykazuje, że polityka Ministra Skarbu, którego wytrwałość doprowadziła do zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej była korzystna dla państwa. Obecny zapas walut i dewiz w Banku Polskim spadł zaledwie o sto miljonów w pierwszych dwu miesiącach, t. j. do dnia 31 grudnia zapas ten się nawet nieco powiększył a dopiero po Nowym Roku zaczął spadać. Wobec bardzo nieznacznego spadku zapasu walut i dewiz niebezpieczeństwo biernego bilansu handlowego zostało zażegnane. Dalej mówca oświadczył, że pozycja Banku Polskiego jest nadzwyczaj silna i cieszy się zaufaniem.

Przechodząc do sprawy przypływu kapitałów zagranicznych, mówca przyznaje, że takiego przypływu kapitałów jakiego by nam potrzeba, nie mamy, a dowodem tego jest fakt, że stopa procentowa nietylko się nie obniżyła ale jeszcze wzrosła. Niewątpliwie dojdziemy wkrótce do zniżki stopy procentowej, przy odpowiedniej polityce finansowej.

Warunki zniżki stopy procentowej istnieją a to dzięki działalności naszej waluty. Rząd powinien unikać przeciążenia podatkowego. Podatki u nas w stosunku do możności płatniczej są wysokie. Mówca z radością wita zapowiedź rządu obniżenia podatku obrotowego, gdyż właśnie ten podatek najbardziej podbija stopę procentową. Wzrost stopy procentowej z powodu zbyt słabego dopływu kapitału zagranicznego, jest zjawiskiem, niezależnem od rządu.

Podobną rzecz obserwować można na całym świecie. Pewne przesilenie, zdaniem mówcy, istnieje, lecz winy nie można przypisywać rządowi. Przesilenie jest wyrazem naszego silnego rozwoju gospodarczego. Tempo naszego życia gospodarczego przerasta poniekąd nasze możliwości. Podobna sytuacja jest w Niemczech, gdzie finansiści doradzają wstrzymanie rozmachu życia finansowego. Rząd prowadzi akcję, zmierzającą do uzyskania nowej pożyczki. Chodzi tu o utworzenie substytucji walorów, o utworzenie jednego waloru, któryby zastąpił wszystkie inne i miał łatwy zbyt zagranicą. Akcja ta powinna dać dobre wyniki i niewłaściwem jest zwalczanie jej.

Przechodząc do sprawy pożyczki wewnętrznej, sprawozdawca generalny podkreślił, że stoi na stanowisku, iż wskazana byłaby nowa emisja pożyczki premjowej w wysokości 100 miljonów, na co rząd powinien wnieść do Sejmu wniosek o odpowiednie pełnomocnictwa. Pożyczka powinna być użyta w połowie na konwersję dolarówek, które stają się przedmiotem spekulacji, w połowie zaś na zasilenie życia gospodarczego. Zarzucano rządowi, że nie skorzystał z upoważnienia przeznaczenia 100 miljonów złotych na cele rolnictwa. W gruncie rzeczy jednak zrobił rząd jeszcze więcej, zasilając Bank Rolny. Rząd ma zamiar wystąpić z kredytem dodatkowym, pozatem czyni wkłady, by zasilić Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny. Mówca oblicza, że rząd od 1. I. 1927 do 30. IX. 1928 t. j. w przeciągu 21 miesięcy zasilił oba banki kwotą 220 miljonów zł.

Prócz tego rząd skłonił P. K. O. do kupienia listów zastawnych za 109 milj. Nie można więc powiedzieć, ażeby rząd nie robił niczego dla interesów rolnictwa. Mówca utrzymuje, że rząd uczynił za wiele raczej niż za mało. Co się tyczy 15 proc. dodatku dla urzędników, rząd słusznie postąpił, wstawiając tę pozycję do budżetu i to bez klauzuli „i w miarę rozporządzalnych funduszów“, którą Sejm był uchwalił. Przedmiotem obrad komisji będzie zapewne także kwestja podwyżki dla urzędników. Rząd zapowiada, że w miarę rozwoju dochodów jest gotów tych 15 proc. jeszcze podwyższyć. Poruszano tu—mówił dalej poseł Krzyżanowski—kwestję, czy Polska jest państwem etatystycznem, czy nie. Minister oświadcza, że nie widzi etatyzmu w Polsce. Rozumie to oczywiście w ten sposób, że nie widzi etatyzmu szkodliwego. Minister sądzi, że rozszerzenie zakresu działania państwa nie jest szkodliwe. Kwestja etatyzmu w przyszłym roku zostanie w każdym wypadku wyraźnie oświetlona. Dynamika rozchodów i wydatków jest taka, że wydatki rosną szybciej niż dochody, tak, że możność działania skarbu jest mniej elastyczna, aniżeli przedtem. Więc etatyzm w Polsce w przyszłym roku zda egzamin z tego, czy jest szkodliwy.

Dyskusja.

Pos. *Czetwertyński* oświadcza, że przemówienie generalnego referenta dało pełniejsze objaśnienie, niż w roku zeszłym. Przemówienie to nosiło charakter krytyki, za taką krytykę i my i cały rząd winniśmy być wdzięczni panu Krzyżanowskiemu. Mówca uważa za konieczne zmniejszenie rozchodów wydatków.

Pos. *Rataj* domaga się wyjaśnień od rządu w sprawie wykonania budżetu za rok 1927—28 i w sprawie budżetu obowiązującego.

Zaznacza dalej, że preliminowane wydatki muszą być przejrzane w kierunku ich zmniejszenia. Stronnictwo Piast jest za tem, ażeby wydatków nietylko nie przekraczać, ale wrócić do sum z budżetu na rok bieżący, oraz domagać się budżetu również większego uwzględnienia interesów rolnictwa i da temu wyraz we wnioskach.

Po przemówieniach pos. *Byrki* i *Dąbskiego* przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 16 i pół.

Posiedzenie popołudniowe.

WARSZAWA. 19. XI. (Pat). Na posiedzeniu popołudniowem sejmowej komisji budżetowej pierwszy zabrał głos minister skarbu p. Czechowicz, który wygłosił dłuższe przemówienie, zawierające odpowiedź na najważniejsze pytania i wątpliwości, wyrażone na plenum Sejmu,—a dotyczące zwłaszcza bilansu handlowego.

Mowa ministra Czechowicza.

Pan Minister stwierdził, że z bilansem handlowym wiąże się ściśle zagadnienie polityki zbożowej. Błąd, który popełniono w poprzednich latach, polegał na tem, że wywożono zboże zagranicę zaraz po zbiorach w nadmiernej ilości i po cenach nadmiernie niskich, a na wiosnę kupowano drożej. W roku bieżącym wprowadziliśmy już cło wywozowe na żyto, jednak w jesieni roku zeszłego nie zakupiliśmy dostatecznej ilości zboża, co na wiosnę wywołało zwyżkę cen. Omyliliśmy się wówczas, przypuszczając, że ceny znacznie nie wzrosną.

Jesteśmy przeciwni zarówno cenom zbyt niskim, nie odpowiadającym kosztom produkcji zboża, jak też zbyt wysokim. W roku bieżącym po zbiorach ceny zaczęły spadać, lecz realizacja urodzaju napotkała na pewne trudności z powodu ograniczonego obiegu pieniężnego.

Przedstawiwszy zarządzenia kredytowe podjęte przez rząd w celu ułatwienia rolnikom zrealizowania urodzaju, p. minister stwierdził, że urodzaj w roku bieżącym wypadł lepiej, niż w roku ubiegłym. Nadwyżka żyta na eksport wyniesie 360.000 tonnu. Nadwyżka jęczmienie—392.000 tonn. Nadwyżka owsa — 393.000 tonn. Wprowadziliśmy też cła wywozowe na owies, siano, otręby i makuchy. Za 10 miesięcy roku bieżącego import pszenicy i żyta wyraża się sumą 164 miljonów. Ulegnie to wkrótce zmianie i będziemy mogli wywieźć więcej, niż wwieźć. Będzie to miało wpływ na bilans. Deficyt w ostatnim czasie już się zmniejszył o 30 miljonów. Możliwe są też posunięcia dla zatamowania zbytniego importu, lecz nie dadzą one zbyt wielkiego rezultatu. System reglamentacyjny przeżywa się i rząd nie może się energicznie oprzeć presji państw, z któremi ma stosunki handlowe.

Cyfry naszego importu przedstawiają się naogół jak następuje: W roku 1925 wwieźliśmy ogółem za 2.581 miljon złotych — a w 9 miesiącach roku bieżącego prawie tyle samo—za 2.385 miljonów złotych. Jeżeli uwzględnimy poszczególne kategorje, to import produkcyjny, którego produkcyjność nie ulega wątpliwości, a więc obejmujący maszyny, nawozy sztuczne, metale, w roku 1925 wynosił 233 milj. zł., a w roku bieżącym 432 miljony zł., a więc prawie o 100 proc. więcej. Import produkcyjny względnie, a więc surowce, potrzebne dla naszej produkcji w roku 1925 wynosił 583 miljony zł., a w roku bież. 714 milj. zł. Import konsumcyjny, a więc fabrykaty, półfabrykaty i środki spożywcze w roku 1925 wynosił 1.275 tys. zł., w roku bież. zaś 1.200 tys. zł, a więc nieco mniej. Wreszcie import luksusowy w roku 1925 wynosił 485 milj. zł., a w roku bież. 238 milj. zł. Jeśli więc jakościowo ocenimy przywóz, to zmienia się on korzystnie.

Ponieważ możliwość w zakresie tamowania importu jest ograniczona, przeto musimy punkt ciężkości przenieść na rozwój naszego eksportu.

Mówiąc o bilansie handlowym — oświadczył Pan Minister — uważam za swój obowiązek zaprzeczyć tym twierdzeniom, które u nas są tak modne—że od tego bilansu handlowego zależy wszystko, że jeżeli on jest bierny, to kraj skazany jest na zagładę. Dziś w Europie mamy szereg państw z deficytowym bilansem handlowym i nigdzie nie traktuje się tej kwestji tak tragicznie. Polska jest w tem położeniu, że nie może się obejść bez dopływu środków z zewnątrz. Odseparowanie się od zagranicy skazałoby Polskę na wegetację bez żadnych perspektyw na przyszłość. Nastąpiłaby stagnacja przemysłu, bezrobocie, komplikacje socjalne.

Następnie pan Minister udzielił wyczerpujących wyjaśnień w kwestjach poruszonych przez poszczególnych członków komisji.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 10 rano.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Wielka debata nad expose ministra Stresemanna.

BERLIN, 19.XI. (Pat). Dziś w poniedziałek rozpoczęła się w Reichstagu wielka debata nad polityką zagraniczną Niemiec, zainicjowana przez 20-minutowe przemówienie ministra Stresemanna, który po raz pierwszy od roku prawie zabrał głos w Reichstagu, by zobrazować sytuację zagraniczną Niemiec i scharakteryzować najważniejsze zagadnienia obecnej polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej.

Minister Stresemann w swem expose sformułował zasadnicze stanowiska w najważniejszych kwestjach polityki zagranicznej Niemiec. Oświadczył on z naciskiem, że przyjmuje na siebie całkowitą odpowiedzialność za wszystkie kroki w dziedzinie polityki zagranicznej, poczynione przez Niemcy w ostatnich miesiącach.

Minister omówił trzy zagadnienia, stanowiące dziś naczelne problematy niemieckiej polityki zagranicznej, mianowicie kwestję ewakuacji terytorjów okupowanych, kwestję rozbrojenia i rozwiązanie problematu reparacyjnego.

Co się tyczy kwestji ewakuacji, minister przypomniał, że rząd niemiecki przed zebraniem się plenarnego Zgromadzenia Ligi Narodów zawiadomił zainteresowane rządy w drodze dyplomatycznej, ze zamierza podjąć w Genewie kwestję ewakuacyjną w sposób oficjalny. Nadszedł już czas, ażeby wyprowadzić sprawę ewakuacyjną ze sfery rozmów nieoficjalnych i poufnych i zgłosić do mocarstw okupacyjnych roszczenia zupełnie formalne. Minister podkreślił, że wynik rozmów niemieckich wywołał w całym narodzie niemieckim głębokie rozczarowanie wobec tego, że roszczenia niemieckie nie zostały w Genewie uwzględnione.

Niemcy niezachwianie stać będą na stanowisku, że mają prawo do żądania bezzwłocznej ewakuacji całego terytorjum okupowanego i że prawo to jest niezależne od rozwiązania jakichkolwiek innych problematów, ani też od innych warunków. Prawa Niemiec zostaną naruszone, jeżeli żądanie ich nie będzie spełnione — oświadczył minister Streseman. Nie może być mowy o tem, ażeby Niemcy wzamian za ewakuację miały brać na siebie jakieś ciężary polityczne, których skutki miałyby się rozciągać po za czas trwania ustalonych w traktacie terminów okupacyjnych. Nie może być również mowy o tem, ażeby Niemcy miały okupywać ewakuację jakiemić kontrświadczeniami natury finansowej.

Przechodząc do kwestji rozbrojeniowej, minister polemizuje z twierdzeniami, jakoby posiadanie przez Niemcy wojska zawodowego, posiadającego wartość i wysoką siłę bojową dawało Niemcom istotną siłę wojskową. Minister oświadczył, że głównym warunkiem, od którego zależy wartość wojska zawodowego, jest sprawa uzbrojenia, a tego warunku właśnie Niemcy nie posiadają.

W ostatniej części swego przemówienia przeszedł minister Stresemann do sprawy reparacyjnej, określając, jako sens i cel projektowanej konferencji rzeczoznawców to, aby ostateczne decyzje rządów w sprawie całkowitego i ostatecznego uregulowania kwestji reparacyjnej opierały się na podstawach, wolnych od politycznego punktu widzenia i wynikających z poznania decydujących stosunków gospodarczych.

Zupełnie tak na to wyszło, że „Słowo“ jak kura za niedbającem o nią kaczęciem, pływającem po czarnej i mętnej sadzawce ujęło się za biednym, skrzywdzonym przez „Kurjer“, „Przeglądem Wileńskim“, „Zastąpiło się“!.. Ach jak szlachetnie, ale może trochę ubliżająco dla p. L. Abramowicza, bo jakby przypuszczając, że Redaktorowi „Przeglądu Wil.“ nie starczy jadu i dowcipu, by samemu sobie dać radę. Natomiast dowcip i wyrażenia „arystokratycznego“ „Słowa“ dalekie są od tego dobrego smaku i umiaru, o które wrzekomo mu chodzi. Przeraziliśmy się wiadomością, że tylu mamy „nietutejszych“ w Kurjerze, ale... dzięki niebu, obliczywszy starannie, okazało się, że jednak nie, nadwyżka jest po stronie tubylców. (Dowody osobiste do obejrzenia). Nie ma więc i sprawiedliwości... cóż zostaje? Śmieszne, w ślimaczej skorupie zamknięte jady i żółcie, prywaty i ambicyjki, bynajmniej nie specjalnie „tutejsze“ na szczęście, ale ogólno-ludzkie.

Raut u konsula łotewskiego p. F. Donasa.

Z okazji 10-lecia Niepodległości Łotwy wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz przesłał w oficjalnem piśmie gratulacje na ręce konsula łotewskiego w Wilnie p. Donasa.

W dniu 18 bm. o godz. 7 wiecz. odbył się w salonach Konsulatu Łotewskiego, przy ul. Piaskowej raut wydany przez konsula p. Donasa i p. Lidję Donasową z okazji święta Niepodległości Łotwy. Na raut ten przybyli: ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski, ks. Biskup Michalkiewicz, wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, wojskowość z komendantem garnizonu pułk. Krok-Paszkowskim, członkowie prezydjum m. Wilna. naczelnicy władz i urzędów państwowych oraz instytucyj finansowych, poseł na Sejm red. Kazimierz Okulicz, przedstawiciele prasy i Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, profesorowie U. S. B., reprezentanci świata artystycznego, teatru, świata gospodarczego i wiele innych wybitnych osobistości. Goście podejmowani nadzwyczaj serdecznie przez pp. Donasów zabawili na przyjęciu wśród miłej pogawędki kilka godzin. (x)

Sytuacja na wsi rosyjskiej.

(Karespondencja własna).

Moskwa, w listopadzie 1928 r.

Wieś rosyjska kryje w sobie takie mnóstwo odrębności, że cechy wspólne znaleźć można we wsiach poszczególnych jedynie w pewnych, nielicznych zresztą bardzo dziedzinach wiejskiego życia publicznego. Ukraina różni się pod względem swego życia wiejskiego zasadniczo od Syberji, tu znów życie jest inne, niż na Kaukazie, lub w Rosji północnej. Odnalezienie wspólnych cech życia współczesnej wsi rosyjskiej, a raczej „wsi sowieckiej“, możliwe jest dlatego li tylko w pewnych, bardzo wąskich granicach.

Rewolucja zmieniła wieś rosyjską nazewnątrz tylko nieznacznie, zato jednak zmiany, jakie zaszły po rewolucji w wewnętrznem życiu wiejskiem są bardzo radykalne. Po dziś dzień widzimy na wsi rosyjskiej małe, niepozorne i niezbyt czyste chałupy, które nie zawsze odróżnić potrafimy od chlewów i obór dla bydła. Po dziś dzień spotykamy tu obdartych i nędznie wyglądających wieśniaków, z takim samym lękiem wogół siebie spoglądających, jak za czasów caratu. Pewien profesor amerykański, znawca przedwojennej i porewolucyjnej wsi rosyjskiej, powiedział kiedyś, że w życiu chłopów rosyjskich zaszła jednak po rewolucji poważna zmiana: obecnie noszą oni przeważnie buty z cholewami, podczas gdy za dawnych czasów wystarczały im prawie zupełnie prymitywne łapcie. Być może, że jest to w rzeczy samej zasługa rewolucji, zdaje się nam jednak, że wymienianie tak poważnych zmian w życiu chłopa rosyjskiego w 11-tym roku rewolucji robotników i chłopów nie świadczy zbyt pochlebnie o "zdobyczach" rewolucyjnej ludności wiejskiej.

Tyle o zmianach zewnętrznych życia wiejskiego w Rosji po wojnie i rewolucji bolszewickiej. Niedużo to wprawdzie, ale więcej o nich faktycznie powiedzieć nic nie można. Zupełnie inaczej przedstawia się natomiast sprawa zmian wewnętrznych w życiu wsi rosyjskiej. Pod tym względem zmieniło się tu bardzo dużo. Przedewszystkiem więc chłop rosyjski ma obecnie własną ziemię: jest to bez wątpienia sukces pozytywny, nie bacząc na to, że ziemia ta dotychczas nie zdołała podnieść stopy życiowej przeważnej ilości chłopów; dalej zniknęły w Rosji wielkie majątki ziemskie: to już jest raczej dla wsi rosyjskiej sukces negatywny, nie mniej jednak jest on dla rosyjskiej psychologji niezmiernie charakterystyczny. Chłop uważa się dzisiaj w Rosji za pana, choć wie dobrze, że w księgach gruntowych, jako posiadacz ziemi nie figuruje. Narazie wystarczają mu wybierane sowiety, ów sowiecki surogat demokratyzmu,—jest zadowolony, że koła rządowe prześladują „kułaków“, zwalając na nich prawie całe brzemię podatkowe. Drobny rolnik jest dzisiaj istotnym panem wsi rosyjskiej,—panem dla rządu niebezpiecznym.

Na wsi rosyjskiej czyta się dzisiaj bardzo dużo, dużo się też dysputuje i agituje (głównie przeciwko religji), a na wieczornych zebraniach rzuca się stek obelg na Chamberlaina, Czankajszeka i niemieckich socjal-zdrajców. Z drugiej jednak strony panuje tu bardzo dotkliwy brak inwentarza gospodarczego, metody pracy są dość prymitywne, urodzaje zbóż słabe, warunki życia niżej wszelkiej krytyki, stosunki oświatowe niezadawalniające.

Szkoła wiejska mieści się zazwyczaj w najgorszym budynku, jaki we wsi można znaleźć, a nauka odbywa się według metod mało z pedagogiką mających wspólnego. Potęga kościoła jest na wsi rosyjskiej, pomimo ożywionej agitacji bezwyznaniowców, bardzo znaczna, natomiast wpływy partji komunistycznej są wśród chłopów sowieckich dość problematyczne. Główną troską chłopa rosyjskiego jest nie dobro ogółu, dobro „proletarjackiej ojczyzny“, lecz dobro własne. Daleko serdeczniej wita dlatego przeciętny gospodarz rosyjski kupca prywatnego, który za zboże płaci stosunkowo wysokie ceny, niż urzędnika urzędu zbożowego, zakupującego rezerwy dla państwa. Wszystkie usiłowania entuzjastów sowieckich w kierunku podniesienia poziomu rolnictwa kończą się zazwyczaj zupełnem fiaskiem, a wieś żyje dalej swem prymitywnem, ciemnem życiem. O ile pomimo to w pewnych wsiach obserwować można ogólny rozwój życia gospodarczego, to nie jest to bynajmniej zasługą czynników rządowych, lecz przypisać należy jedynie inicjatywie bardziej ruchliwych jednostek z pośród mieszkańców danej wsi, czy osady. Z Moskwy wysyła się wprawdzie codziennie na wieś ponad miljon egzemplarzy „Krestjańskiej Gazety“ (Gazety Chłopskiej), posiadającej specjalną rubrykę, poświęconą udzielaniu rad rolnikom i zaznajamianiu ich z najnowszemi metodami pracy na roli, ale cóż oznacza miljon egzemplarzy wobec 25 miljonów gospodarstw, rozrzuconych po całem państwie. Z wskazówek „Krestjańskiej Gazety“ korzystać może najwyżej 4 proc. ogólnej ilości rolników rosyjskich, a 94 proc. żyje w zupełnej nieświadomości i niezaradności, stojąc wciąż jeszcze na tem samem miejscu, gdzie rolnictwo rosyjskie stało przed rewolucją i wojną światową, to znaczy, mniej więcej tam, gdzie rolnictwo Europy zachodniej stało w roku 1848...

Jest rzeczą jasną, że o ile w państwie takiem ma być wybudowany ustrój socjalistyczny (a możliwość taką dzisiej ze kierownictwo partji rządowej uważa za doktrynę), należy w pierwszym rzędzie rewolucję przeprowadzić na wsi. Rząd sowiecki do rewolucji tej obecnie w rzeczy samej przystępuje. Podczas tegorocznej kampanji magazynowania zboża organy rządowe napotkały na bardzo ostry opór ze strony chłopów, co groziło nawet w pewnej chwili zupełnem fiaskiem całej akcji zbożowej. Wobec tego rząd zdecydował się wydać cały szereg ostrych zarządzeń, które jednak sytuację jeszcze bardziej skomplikowały.

Okazało się, że masy chłopskie nie dotknięte zostały prawie zupełnie entuzjazmem rewolucyjnym i głuche były na rozpaczliwe wołania agitatorów moskiewskich o grożącem państwu robotników i włościan niebezpieczeństwie, o obowiązku przyniesienia ofiar ojczyźnie proletarjatu miejskiego i wiejskiego i t. p. Ostre zarządzenia władz centralnych uratowały wprawdzie kampanję magazynowania zboża przed zu-

O „Dom Pracy Zawodowej".

Ze składek pracowników i pracodawców wpłacanych każdomiesięcznie do kasy Funduszu Bezrobocia stworzył się olbrzymi kapitał, wynoszący przeszło 30 miljonów złotych. Jak na nasze stosunki, suma taka jest bardzo poważna i, Zarząd Funduszu Bezrobocia w trosce o racjonalne zużytkowanie tego społecznego grosza postanowił zużyć ten kapitał na inwestycje. Nic łatwiejszego, jak pieniądze przejeść, to też sam fakt decyzji zużytkowania tak wielkich zasobów funduszu bezrobocia na budowę nieruchomości należy powitać z całem uznaniem.

Miejscowy Zarząd Funduszu Bezrobocia wystąpił z projektem budowy własnego gmachu, który ma być przeznaczony na pomieszczenie biur: Funduszu Bezrobocia, Pośrednictwa Pracy, Inspektoratów Pracy, Giełdy Pracy. Gmach ten ma stanąć kosztem kilku miljonów zł.

Inicjatywa godna uznania i poparcia, ale sam zamiar przeznaczenia tego gmachu na pomieszczenie biur i urzędów jest zupełnie nieszczęśliwy i mija się z właściwem przeznaczeniem funduszu bezrobocia. Na te 30 miljonów złotych złożyły się składki pracowników i pracodawców i, jeśli te składki, poza doraźną pomocą bezrobotnym, dały tak wielki zasób pieniędzy, to nie po to, aby ten zasób był użyty na inwestycje do użytku administracji Funduszu Bezrobocia, czy pokrewnych agend Pracy i Opieki Społecznej. Byłoby to karygodnym marnotrawieniem grosza społecznego.

Zjawisko socjalne bezrobocia w naszem państwie, ma zgoła odmienny charakter niż w innych państwach. U nas zjawisko to nietylko jest wynikiem długotrwałej wojny, ale i wynikiem wieloletniego nieistnienia samodzielnego organizmu państwowego, ze wszystkiemi jego urządzeniami socjalno-gospodarczemi. To też bezrobocie u nas przyjęło rozmiary znacznie szersze i groźniejsze tak, iż zaszła potrzeba doraźnej pomocy całym rzesom bezrobotnych. Doraźna pomoc—wypłacanie zasiłków—wtedy ma sens, jeśli bezrobocie zostało wywołane nagłem przesileniem gospodarczem, czy jakimś kataklizmem, dającym się po niejakimś czasie zażegnać. Ale, jeżeli bezrobocie jest częścią syntetyczną nowopowstałego organizmu państwowego, to taka pomoc doraźna nie zwalcza bezrobocia, a przeciwnie, rozszerza jeszcze i jest szkodliwa—demoralizuje.

Trzeba tedy szukać nowych sposobów walki. Najskuteczniejszą walką z bezrobociem byłoby danie możności zarobkowania bezrobotnym. Niestety, tworzenie rynków pracy w naszym tak młodym organizmie państwowym odbywa się w tempie b. powolnem i nie rokuje żadnej nadziei, żeby bezrobocie rychło mogło przejść w stan konieczności zła na giełdzie pracy. Powolny rozwój gospodarczy naszego państwa determinuje do tego stopnia bezrobocie, że trzeba szukać bardziej skutecznych środków nie na „dziś", ale na „jutro". Budowa tego lub innego gmachu, jest środkiem dnia dzisiejszego, bez wielkich korzyści na jutro, bo jutro znowu ta sama falanga bezrobotnych będzie stała w ogonku przed kasą zapomogową. Trzeba myśleć o zmniejszaniu bezrobocia w przyszłości. Świadczenia na bezrobocie są tak znaczne, że bez żadnych uszczerbków dla dnia dzisiejszego można myśleć o zmniejszeniu bezrobotnych drogą, któraby przyniosła należny profit gospodarstwu krajowemu. Wiadomą jest rzeczą, że plagą każdego społeczeństwa jest bezrobotny niewykwalifikowany—pracownik, nadający się w każdej chwili do wszystkiego i do niczego. Wydajność jego pracy zużytkowuje potrzeba danej chwili. Robotnik niewykwalifikowany—to drąg użyty do podważania ciężaru, a potem rzucony na drodze, by zawadzał.

W społeczeństwie zorganizowanem, rozwijającem się normalnie gospodarczo, pewien odsetek tej kategorji pracowników jest potrzebny. Ale w Polsce, bezrobotny niewykwalifikowany jest zjawiskiem ogromnie nagminnem w stosunku do pracowników wykwalifikowanych, których brak daje się dotkliwie odczuwać we wszystkich gałęziach życia gospodarczego. Rzesza bezrobotnych składa się w 70 procentach z pracowników niewykwalifikowanych. Z taką falangą pracowników do wszystkiego i do niczego, niewiele da się zrobić i tylko na krótką metę. Dopóki tak wielki procent tej kategorji pracowników będzie istniał, niema mowy o zmniejszeniu się bezrobocia.

Wykształcenie zawodowe rozpoczeliśmy akuratnie nie z tego końca — od góry a nie od dołu. Gimnazja, pomyślane w sensie obecnym, przygotowują kandydatów do wyższych zakładów naukowych, które ze swoich murów rokrocznie wypuszczają spory zastęp pracowników zawodowych najwyższej kategorji. Szkoły powszechne dają niższe wykształcenie ogólne, bez jakiegokolwiek cienia wykształcenia zawodowego. Wytwarza się więc stan paradoksalny: — jest zawodowy wódz z armją niezawodowych żołnierzy. Zjawisko to jest ogromnie szkodliwe, któremu można zapobiedz jedynie przez tworzenie *niższych szkół zawodowych*, do których trzeba spędzić dzieci tego właśnie bezrobotnego, aby nie wychowały się na obraz i podobieństwo swego ojca.

Słychać stałe narzekania na brak rzemieślników wykwalifikowanych.

Skąd ich mamy brać, skoro nauka zawodowa odbywa się u pana majstra — i to często kiepskiego — lat kilkanaście, z których lat kilka taki przyszły rzemieślnik uczy się chodzić z panią majstrową na rynek, niańczyć dzieci, nosić papierosy albo monopolkę dla pana majstra i jego czeladników.

Trzeba budować *niższe szkoły zawodowe*, któreby dały zastęp wykwalifikowanego w swoim zawodzie pracownika.

Zbyteczną jest rzeczą dowodzić, w jakim stopniu pracownik zawodowy zmniejsza stan bezrobocia i jakie korzyści przynosi państwu. Natomiast niezbyteczną jest rzeczą wskazać, gdzie są pieniądze na budowę takich szkół zawodowych.

Za te 30 miljonów złotych, zebranych ze składek pracowników i pracodawców winien być wybudowany nie gmach dla biur, ale gmach na szkołę zawodową, w którejby młodzież robotnicza kształciła się zawodowo.

Taki „Dom Pracy Zawodowej" winien posiadać wszystkie kategorje rzemiosł, przytem winien dawać wykształcenie ogólne. Dalej, winien mieć bursę dla ubogich uczniów.

Te zgruba naszkicowane trzy podstawowe elementy niższej szkoły zawodowej mówią same za siebie, tak, iż wyłuszczać korzyści z nich płynących nie zachodzi potrzeba.

Jeśli więc jeszcze nie zapadła ostateczna decyzja co do losu tych 30 miljonów zł. niech miarodajne czynniki raczą wziąć powyższe wywody pod rozwagę.

Smrek.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Tydzień „Policyjnego Domu Zdrowia".

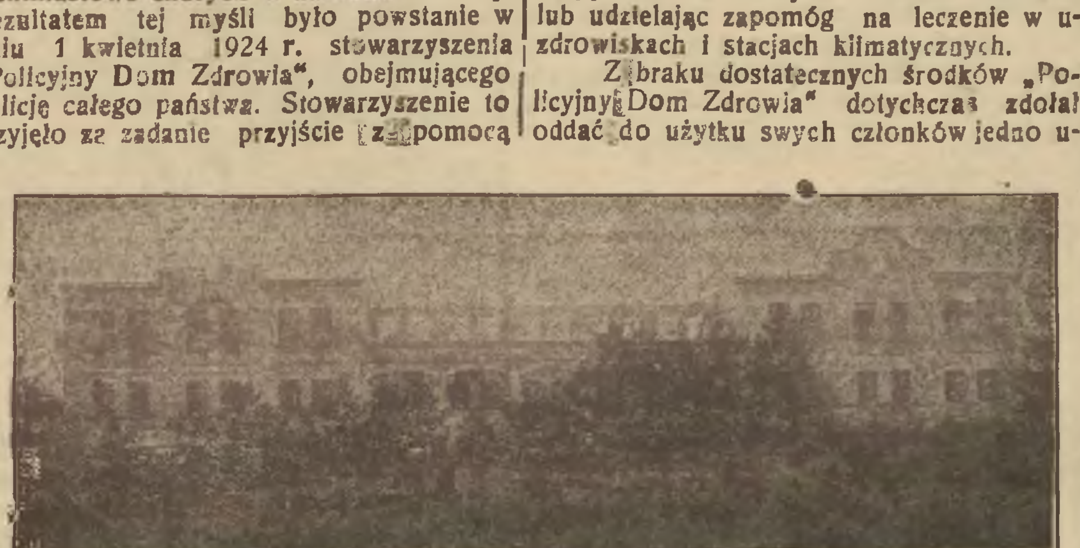
(19-XI — 26-XI).

W związku ze zbliżającym się tygodniem „Policyjnego Domu Zdrowia" celowem będzie zaznajomienie szerszego ogółu obywateli z przyczynami powstania tego stowarzyszenia oraz jego celami i działalnością.

Wśród ogółu policjantów (oficerów i szeregowych) pod wpływem szerzącej się zastraszająco gruźlicy poczęto się zastanawiać nad środkami, o ile nie usuwającemi całkowicie tak wielkie zło, to chociaż zmniejszającemi je najbardziej przez leczenie natychmiastowe chorych w zarodku choroby. Rezultatem tej myśli było powstanie w dniu 1 kwietnia 1924 r. stowarzyszenia „Policyjny Dom Zdrowia", obejmującego policję całego państwa. Stowarzyszenie to przyjęło za zadanie przyjście z pomocą funkcjonarjuszom policji państwowej chorym i ozdrowieńcom oraz ich najbliższej rodzinie przez stworzenie i utrzymywanie własnych domów zdrojowych leczniczych oraz domów dla ozdrowieńców stacyj i kolonij odpoczynkowych.

„Policyjny Dom Zdrowia" utrzymując się wyłącznie ze składek członkowskich policjantów posiada w dotychczasowej już swej działalności piękne wyniki, które pomogły wielu policjantom do zwalczenia rozwijających się chorób, umieszczając ich we własnych domach zdrowia lub udzielając zapomóg na leczenie w uzdrowiskach i stacjach klimatycznych.

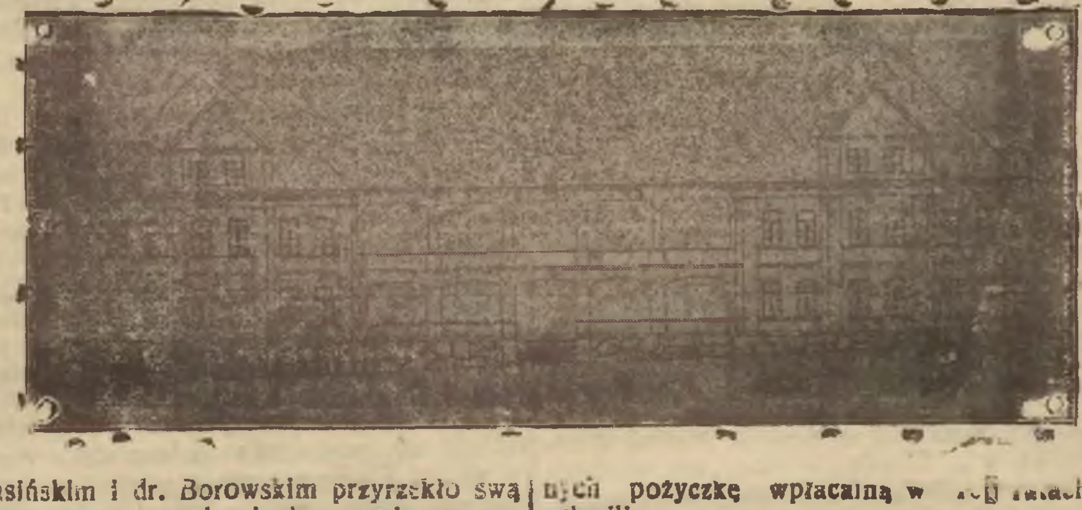
Z braku dostatecznych środków „Policyjny Dom Zdrowia" dotychczas zdołał oddać do użytku swych członków jedno uzdrowisko dla piersiowo chorych w Otwocku pod Warszawą na kilkadziesiąt miejsc. Do uzdrowiska tego jednakże przyjmowani są jedynie chorzy policjanci z początkami gruźlicy, zaś dla chorych z otwartą gruźlicą własnego sanatorjum do chwili obecnej P. D. Z. nie zdołał stworzyć, gdyż realizacja takiego zamierzenia wymagała znacznych sum, któremi P.D.Z. nie rozporządzał.



Nie ograniczając się tem Policyjny Dom Zdrowia uruchomił domy zdrowia w Busku i Druskienikach oraz ambulatorja dla przychodzących chorych w Warszawie i Łodzi.

Dążąc do stworzenia dużego sanatorjum dla chorych policjantów z otwartą gruźlicą Policyjny Dom Zdrowia zwrócił uwagę na mury w Ponarach pod Wilnem, które stanowiły zaczątek wielkiego sanatorjum dla piersiowo chorych, jakie zamierzało wybudować i prowadzić b. rosyjskie towarzystwo dla walki z gruźlicą p. t. „Biały kwiatek" Towarzystwo to wskutek wypadków wojny europejskiej zamierzeń swych nie uskuteczniło i obecnie nie istnieje.

Policyjny Dom Zdrowia dążąc do realizacji swych zamierzeń dzięki zainteresowaniu się tą sprawą przez p. wojewodę wileńskiego Wł. Raczkiewicza postanowił wykorzystać niszczejące z każdym dniem mury ponarskie dla wzniesienia sanatorjum. Plany odbudowy bezinteresownie opracował inżynier Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych p. Wojciechowski, zaś grono działaczy na polu zwalczania gruźlicy, na czele z pp. prof. dr. Władyczką, prof. dr. Jasińskim i dr. Borowskim przyrzekło swą pomoc przy urządzeniu i prowadzeniu sanatorjum. W dalszym ciągu Policyjny Dom Zdrowia szukając środków pieniężnych rozpisał pożyczkę wśród szeregowych i oficerów policji w rozmiarze po 25 zł. od szeregowego i 50 zł. od oficera, którzy rozumiejąc znaczenie P. D. Z. gremjalnie, mimo swych szczupłych środków materjalnych pożyczkę wpłacalną w [illegible] zgłosili.



Środki te jednak daleko jeszcze nie wystarczą dla całkowitego uskutecznienia zamierzenia, a więc wykończenia znajdującego się dopiero jak to zresztą widać z fotografji, w zarodku ogromnego budynku, zakupu urządzeń wewnętrznych kosztownych aparatów leczniczych, dlatego postanowił „Policyjny Dom Zdrowia" zwrócić się o pomoc do społeczeństwa, któremu leży przecież na sercu dobro i zdrowie policjanta, i któremu musi zależeć na zwalczaniu tej najstraszniejszej obecnie plagi, jaką jest gruźlica. W tym celu „Policyjny Dom Zdrowia" urządza w czasie od 19 do 25 listopada r. b. „Tydzień Policyjnego Domu Zdrowia", protektorat nad którym raczyła objąć Pani Marszałkowa Piłsudska, zaś protektorat nad „Tygodniem P. D. Z." na terenie woj. wileńskiego łaskawie objął p. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz wraz z małżonką.

Komitet Wojewódzki „Tygodnia Policyjnego Domu Zdrowia" urządza w czasie oznaczonym szereg imprez jak: koncerty, przedstawienia teatralne, wyświetlania filmów, zabawy, zaś Ogólnopolski Komitet oprócz tego loterję państwową z masą dużej wartości fantów. Dochód z tych imprez przeznaczony jest w całości na rozbudowę sanatorjów dla piersiowo chorych, a przedewszystkiem sanatorjum w Ponarach, w którem się będą leczyć nietylko chorzy policjanci, ale w miarę posiadania wolnych miejsc i osoby z poza policji, jak to zresztą przewiduje statut P. D. Z.

Stworzenie tak wielkiego sanatorjum będzie dla Wileńszczyzny prawdziwą chlubą, a dla jej ludności świadectwem dużej kultury oraz wyrobienia społecznego i obywatelskiego.

Żywimy niepłonną nadzieję, że w szeregach śpieszących z pomocą „Policyjnemu Domowi Zdrowia" w jego godnych poparcia zamierzeniach, nie zabraknie nikogo komu idea ta jest drogą i każdy w miarę swych środków i możności pomoże do powstania sanatorjum, które się stanie jednem z widomych pomników wartości kulturalnej mieszkańców naszego kraju. (x)

Z Białejrusi Sowieckiej.

Przymocowanie ludności białoruskiej do poszczególnych kooperatyw

MIŃSK, 19, XI. (*kor. własna*) Celem zapobieżenia stałym ogonkom „żywnościowym" i „manufakturnym", cała ludność Białejrusi została podzielona i przymocowana do poszczególnych kooperatyw. Zgodnie z nowym rozporządzeniem, żaden obywatel B. S. R. R. nie będzie w stanie kupić jakiegokolwiek towaru poza swoją spółdzielnią. Zarządzenie to, zdaniem rozkazodawców powinno zmniejszyć ogonki i przyczynić się do bardziej sprawiedliwego podziału towarów.

Zjazd przedstawicieli żydowskich org. rolniczych na teryt. BSRR.

MIŃSK. 19. XI. (*Kor. własna*). W dn. 17 listopada b. r. w Mińsku został uroczyście otwarty zjazd przedstawicieli żydowskich org. rolniczych na terytorjum Białejrusi sow. Powitalne przemówienie wygłosił prezes C. K. W. BSRR.—Gołodszed. W-g danych statystycznych, przytoczonych przez mówcę, na terytorjum BSRR znajduje się 48225 Żydów rolników, pracujących na 62198 ha ziemi.

Masowe zatrucia się strawą w jadłodajniach społecznych.

MIŃSK 19.XI (*kor. wł*). Władze sowieckie są poważnie zaniepokojone pogorszeniem jakości strawy w społecznych jadłodajniach miast Białejrusi. W wielu wypadkach obserwowano masowe zatrucia się stołowników zgniłym mięsem i innymi zepsutymi produktami. Ostatnio w Bobrujsku w jadłodajni szkolnej zatruło się jedzeniem 120 uczniów.

Noc imieninowa.

Jak malarz Józio imieniny sprawiał.

Było to w Warszawie, w domu przemiłej pani Stachy, żony malarza Wolskiego, powszechnie zwanego „Indjaninem", tak dla płci czerwonoskórej, rysów twarzy czyniących go podobnym do wodza plemion Siuxów, jak i dla dzikich krzyków, jakie w chwilach radości lub podniecenia alkoholowego chętnie wydawał, a który mógł śmiało uchodzić za okrzyk bojowy.

Wszyscy troje zostaliśmy zaproszeni na imieniny Józia Milaka, również malarza, który ze względów odnajmowania tylko jednego pokoju w obcem mieszkaniu, po naradzie z żoną, śliczną panią Hanką, postanowił zaprosić tylko grono najbliższych przyjaciół w liczbie dziesięciu osób.

Józio z żoną nabiedzili się porządnie. Od 24 g. przestawiali meble, żałując, iż niektórych nie mogą zawiesić u sufitu, żeby było więcej miejsca, na żałośne uwagi żony, Józio odpowiedział spokojnie: „Ścisną się". Zdobyli wreszcie odpowiednią ilość nakryć i szkła, ciesząc sie jak dzieci tem, że mogą przynajmniej raz w rok przyjąć przyjaciół u siebie.

Naturalnie alkohol i zakąski przygotowali solidnie, umiejętnie i pieczołowicie.

Pani Stacha i ja miałyśmy dużo kłopotu zanim udało się nam namówić pana Wolskiego do piastowania w drodze półmiska z wspaniałym, gorącym wieprzowym schabem, niesionym, jako prezent imieninowy, na dziesiątą ulicę Artysta wciąż nam wymyślał i złorzeczył grożąc, że wyrzuci apetycznie pachnący pakunek psom na pożarcie, gdyż faktycznie zgłodniałe psiaczki biegły za nami wywiesiwszy ozory; nawet jeszcze w windzie powtarzał, że go głowa rozbolała i z tego powodu po wręczeniu daru solenizantowi wraca zaraz do domu. Aleśmy wkroczyli z kwikiem triumfalnym i radość domowych odrazu go rozweseliła.

W dużym dosyć pokoju gwarno było jak w ulu. Dwóch rzeźbiarzy Cieński o tubalnym głosie, Jasiek Mikuła, piejący ostrym dyszkantem, rej wiedzie paru literatów z żonami, kilku malarzy, kilku przedstawicieli innych zawodów, wszyscy żyjący serdecznie z artystyczną paczką. Słowem oprócz zaproszonych dziesięciu osób, zebrało się innych dziesięciu i więcej. Józio był w tej paczce ogólnie lubiany, to też gdy sobie przypomniano, że to właśnie jego imieniny, wszyscy jak jeden mąż z flaszkami alkoholu pod pachą stawili się, aby mu złożyć życzenia. Baterja flaszek zrobiła się z tego pokaźna.

Środek pokoju zajęty był przez stół suto zastawiony przekąskami i butelkami gorący schab zgromadzenie owacyjnie przyjęto wołając: niech żyje świnia! czego Józio nie brał do siebie. Przystąpiono do zajmowania miejsc. Siadało się gdzie się tylko dało: na krzesłach, otomanie, łóżku, przytem jeżeli ktoś chciał się przedostać z jednego końca pokoju w drugi, musiał skakać przez plecy sąsiadów, po materacach łóżku lub otomanie

Nastrój jak zwykle wśród artystów odrazu był wesoły: kawały, dowcipy, toasty sypały się jak z rękawa, znani z dowcipu Rom. Wolski i przyjaciel jego malarz Olek Swiderski święcili triumfy. W miarę opróżniania coraz to nowych butelek temperatura serdeczności i pogodnej rozlewności rosła. O północy, gdy doszła już do zenitu, śpiewano „sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam" i inne okolicznościowe pieśni, chórem nietyle zgodnym co głośnym. Malarze nie są przecież obowiązani mieć dobre głosy, więc nie należy im brać za złe gdy śpiewają fałszywie, i z zasady starają się jeden drugiego przekrzyczeć. Ta sama jednostka nie może zabrać na swój wyłączny użytek wszystkich talentów: wystarcza, że umieli malować lub rzeźbić, byli dowcipni i mieli dobry apetyt, przeto to już ich zwalnia z obowiązku śpiewania dobrze i zgodnie jak „Lutnia" „Harfa lub inne „Echo".

Wręcz odmiennego zdania byli lokatorowie sąsiednich pokojów; z głośnem pukaniem w drzwi i wrzaskiem rozpaczy narzekali na zakłócenie nocnego spokoju, domagając się opróżnienia lokalu ze zbyt hałaśliwych gości; ciszy i spokoju. Nie chcieli uwzględnić, że Józio ma imieniny raz na rok, a oni 364 noce do wyspania się i chrapania; przecież prawo bodaj raz do roku w dzień swoich imienin przyjąć przyjaciół.

Wezwanie kilku umiarkowańszych do zaprzestania śpiewów wywarło odwrotny skutek: Wolski, Cieński i Swiderski zaczęli formalnie ryczeć, każdy inną piosenkę, powstało zamieszanie, pani Hanka, która się tyle napracowała nad przygotowaniami i tak się cieszyła, że zabawa udana, wybiegła, by się wypłakać, wołając, że nie lubi skandalów, a widząc w przedpokoju Józia starającego się udobruchać rozgniewanego gospodarza, grożącego interwencją policji, i Jaśka Mikułę, wyrywającego się, by obić bezpośredniego sąsiada pokoju solenizanta, jakiegoś suchotniczego urzędniczka, za to, że wszczął alarm i zakłócił zabawę, zamknęła się w łazience z głośnem łkaniem i tam pocieszana przez przyjaciółki, roniła gęste łzy w wannę.

Niełatwem było zadaniem wytłumaczenie wesołemu i rozindyczonemu bractwu, widzącemu jeszcze pokaźny zastęp butelek, że celem uniknięcia konfliktu z lokatorami, gospodarzem i policją, należy opuścić ten dziwny dom, w którym ludzie chcą spać w nocy i przenieść się na dalszy ciąg tak mile rozpoczętej zabawy do Astorji, stamlokalu całej bandy.

Nie obeszło się bez piekielnego hałasu w przedpokoju i na schodach „na złość burżujom", zanim całe towarzystwo znalazło się na mroźnem powietrzu, w piękną księżycową noc, gdzieś aż za placem Zbawiciela. Taksówek nie było widać w pobliżu, rozsypano się na mniejsze grupki, jedni rzucili się na zdobywanie miejsc w przepełnionych tramwajach, inni chcieli iść pieszo, aż do czasu napotkania wolnej dorożki lub taksówki.

Warszawa hucznie obchodzi dzień św. Józefa, to też o miejsca łatwo nie było. Z solenizantem i jednym dziennikarzem wciśnięci zostaliśmy w kącik na tylnej platformie jakiegoś tramwaju, zdążającego przez Marszałkowską i Królewską na Krakowskie Przedmieście. O tem, by można się było przetłoczyć przez całą długość zapchanego wozu, nie dało się nawet pomyśleć, pertraktowaliśmy więc z konduktorem, by nam pozwolił wysiąść wbrew przepisom z tylnej platformy, zanim jednak uzyskaliśmy pozwolenie, tramwaj się już zatrzymał na rogu Krakowskiego Przedmieścia.

Przy wysiadaniu połączonem z oporem formalisty-konduktora, który chciał nas „na siłę" przecisnąć na front, Józio potrącił w ścisku jakiegoś pasażera, który łokciem wytłukł szybę. Zatrzymano tramwaj, zrobiło się naturalnie zbiegowisko, konduktor nie chcąc przyjąć zapłaty za szybę, sprowadził posterunkowego, celem spisania protokółu. Przedstawiciel władzy i porządku zażądał pokazania dowodów osobistych, ale rzadko się zdarza, żeby artysta nosił ze sobą paszport, a zwłaszcza, by pamiętał o nim w dniu uroczystym imienin. Człowiek bez paszportu! Podejrzana figura! Może bolszewicki agent! Pewnie! Poprowadzono więc moich towarzyszów do Komisarjatu. publiczność, rozchodząc się tłumnie, komentowała gorączkowo zajście, dalsze rzędy opowiadały już o pochwyceniu naczelnika strasznej, antypaństwowej konspiracji, jegomość, który stłukł szybę, jeszcze się kłócił, a ja, po chwili medytacji nad różnorodnością wrażeń jednego wieczoru, powędrowałam samotnie do Astorji. Tam zastałam nasze towarzystwo jeszcze powiększone paroma osobami, które przed chwilą dopiero wróciły z Sulejówka z obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, i... też były... pod dobrym gazem.

Powitano mnie zapytaniem gdzie solenizant? Gdzie Józio? Usłyszawszy hjobową opowieść o Komisarjacie, Hanka się ponownie zalała łzami, widząc swego mężusia, oczyma wyobraźni, aresztowanego i zgnębionego, inni polecieli do telefonu szukać solenizanta po wszystkich komisarjatach, aż wreszcie trafiwszy na właściwy, dowiedzieli się, że po spisaniu protokółu o stłuczeniu szyby w tramwaju obaj nasi panowie zostali zwolnieni i wędrują gdzieś po mieście.

Wysłana deputacja spotkała ich na ulicy już w pobliżu lokalu i wprowadziła w triumfie, rycząc na wiwat, do Astorji. Pani Hanka uspokoiła się, widząc Józia nietylko całym i zdrowym, ale opowiadającego z humorem o całem zajściu, zakończonem spisaniem protokółu w komisarjacie.

Wtedy odkryliśmy że Staszek W. tkwi samotnie i ponuro na boczku, przy stoliczku, z pełną, ale dużą butelką czegoś mocnego przed sobą. Spytany wyznał wstydliwie, że mu żal było tylu butelek nie wypróżnionych u solenizanta, i zabrał... nie pamięta czy swój prezent czy czyjś inny, ale przecież i tak miało być dla nas. Nazwaliśmy go gremjalnie świniakiem, ale był tak urżnięty, że mu to najmniejszego nie zrobiło wrażenia, mruknął tylko „lubię z chrzanem"...

W międzyczasie zrobiło się późno, sala poza naszą paczką opustoszała, gospodarze lokalu na uczczenie powrotu marnotrawnego stałego gościa z niewoli babilońskiej, i chcąc przytem wypić w gronie artystów zdrowie solenizanta, przynieśli kilka butelek doskonałego wina. Dalszy ciąg zabawy przy winie i czarnej kawie niczem już nie był zakłócony, chyba chóralnym wrzaskiem i trwał do piątej rano.

Tak Józio Milak obchodził swoje imieniny hucznie i wesoło, a liczne przygody przedziwnej nocy długo jeszcze z rozmaitemi warjantami komentowane były przez brać artystyczną różnego autoramentu.

Zoer.

O PRYWATNEJ SZKOLE POWSZECHNEJ.

Miły „brzdąc" zaczyna już wychodzić z pierwszego dzieciństwa, radując tem, rzecz jasna, swoich rodzicieli, ale zarazem im kłopotu sporo przyczyniając. Ten kłopot to kwestja edukacji brzdąca, która po 6-ym roku jego żywota a raczej „żywocika", z dnia na dzień staje się coraz bardziej aktualna.

Domowa nauka jest z wielu względów, przeważnie b. trudna (w przeciętnej rodzinie inteligenckiej zwłaszcza). Wysuwa się konieczność posłania „latorośli" do szkoły—i—bezpośrednio z tem związany poważny problem wyboru tejże. Jest wprawdzie sporo (choć, zresztą—„nie za dużo") państwowych szkół powszechnych, nie wszystkie jednak matki zgodzą na posłanie do nich dzieci, ze względów zresztą zupełnie zrozumiałych, dziś zwłaszcza, kiedy przeciętny poziom kulturalny ogółu dzieci naszych szkół powszechnych, jeszcze bardzo dużo pozostawia do życzenia. Że zaś wpływ rówieśników tak wiele znaczy w kształtowaniu charakteru i obyczajów dziecka, przeto wspomniane już, objekcje matek są całkowicie usprawiedliwione. Ponieważ jednak państwo, także z zupełnie zrozumiałych względów, żadnych różnic w traktowaniu dzieci czynić nie może, została więc jedna droga — akcja prywatna w jej dziedzinie.

Powstają zatem liczne prywatne szkoły powszechne, w dość trudnych zazwyczaj warunkach istniejące, jeśli ich organizatorowie nie mają znaczniejszych środków finansowych na odpowiedni lokal wraz z całem koniecznem urządzeniem. W Wilnie jest ich kilka, przeważnie na takie techniczne braki bardzo niedomagających

Przypadkiem wszakże poznaliśmy jedną z nich, uposażoną wcale wyjątkowo, jak żadna inna w Wilnie, państwowa czy prywatna. Czujemy się w obowiązku napisać o tem nieco, aby fakt ten uczynić bardziej znany ogółowi zainteresowanych w tej kwestji.

Chodzi tu o 3 oddziałową szkołą powszechną w „Ognisku Kolejowem", w tym roku szkolnym właśnie założoną (w zeszłym była tylko wstępna grupa.) i prosperującą w warunkach nader szczęśliwych. Jak wyżej wspomnieliśmy, przypadek nas tam zaprowadził, właśnie w godzinach szkolnych, w gromadką gwarną, roześmianą czyściutkich i wesołych malców. Siedziało to na chwilę, w dużych, b. wysokich, czystych i ogromnie jasnych klasach — karnie, w skupieniu słuchając swoich mistrzyń (rygor, porządek jest wzorowy), aby niebawem po „godzinie", znów wyrwać się do wielkiej sali rekreacyjnej (na której brak tak często te szkoły cierpią) i w niej, oraz przyległych także (lokal „Ogniska" jest j. w., b. obszerny), zimą swobodnie używają ruchu, pod pilnym dozorem pań nauczycielek, pilnie zwracających uwagę na zachowanie się i ułożenie dzieci.

W cieplejszej porze roku mali uczniowie korzystają z ogródka przy „Ognisku", w tym zaś jest miejsce dla nich specjalnie ogrodzone, gdzie mogą w słońcu, wiosną kopać grządki, sadzić kwiaty a potem je starannie pielęgnować.

Na środku ogródka jest obszerna niska skrzynia z piaskiem, to dla „przedszkola", które się mieści na piętrze, w dużych równie jasnych i bardzo czystych a niemniej ładnie urządzonych oraz pięknie przystrojonych pracami dzieci. Wszystko czyni wrażenie nader miłe. Sale te widzieliśmy puste albowiem „lokatorzy" ich paro-godzinni, wylegli właśnie do wielkiej sali teatralnej „Ogniska" (z której także, bez ograniczeń korzystają) na jakieś zabawy czy ćwiczenia, pod kierownictwem wykwalifikowanych wychowawczyń, stosujących do swoich pupilów najnowsze doświadczenia pedagogiczne, co wyraża się np. w metodzie kierowania rysunkami dzieci i t. p.

Wracając do szkoły powszechnej, muszę dodać jeszcze, że ma ona ogromną salę gimnastyczną w osobnym (dobrze ogrzewanym zimą) lecz bezpośrednio, głównym gmachem „Ogniska", połączonym budynku.

Kierownictwo szkoły spoczywa w energicznych rękach p. Marji Kadzewiczówny (zatwierdzonej na tem stanowisku przez Kuratorjum), której pomaga skutecznie jako nauczycielka, p. Joanna Raziukiewiczówna (także zatwierdzona przez Kurat.). Obie panie pracują nad „swoją" szkołą z zamiłowaniem, wkładając w to sporo trudu i pomysłowości, wzbogacając (bez przeciążania dzieci) jej program. W r. bież. np. oprócz istniejących i dobrze prowadzonych lekcyj śpiewu, będą lekcje muzyki dla dzieci od lat 8-iu.

Na tem kończymy ten artykulik obiecując powrócić do ogólnej, poruszonej na wstępie kwestji jeszcze kiedyindziej.

M. Sn.

Wieści i obrazki z kraju.

KRONIKA WIL.-TROCKA.

— Rada gminna, gminy rzeszańskiej na uroczystem posiedzeniu w dniu 8 listopada r. b, uchwaliła: 1) w celu utrwalenia upamiętnienia 10-lecia Niepodległości pobudować szkołę powszechną w Nowo-Werkach przy fabryce papieru, 2) ufundować biljotekę publiczną w Rzeszy Wielkie przy Urzędzie gminy.

Podać należy, że obchód 10-lecia wskrzeszenia państwa polskiego przeszedł bardzo uroczyście.—W m. Rzesza—Wielka odbyła się wielka akademja obchodowa, na której ludność gminy była szeroko poinformowana o znaczeniu tego dnia przez miejscowe nauczycielstwo. Domy poszczególnych gospodarzy były udekorowane zielenią. (Ż)

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

— **Deklaracja Korpusu Oficerskiego 81 p. p, w dniu dziesięciolecia istnienia pułku.** Korpus Oficerski 81 pp. na uroczystej odprawie, zwołanej przez dowódcę pułku pułkownika Wojtkiewicza Wł.. przejęty głębokiem przywiązaniem do swego pułku, tradycyj, oraz czcią dla żołnierzy, pod jego chorągwią w bojach poległych, postanowił, i o przestrzeganie tych postanowień do wszystkich następnych pokoleń apeluje:

I. Wielkiego Króla Stefana Batorego, mocarnej Rzeczypospolitej w dziejach naszych rzecznika, za patrona pułku po wsze czasy uważać, a w rozważaniach czynów Jego żywota, którego w Grodnie na Zamku dokonał, natchnienie do myśli swej państwowej i pracy wychowawczej wojskowej czerpać.

II. Z ludem Ziemi Grodzieńskiej, który wierności Rzeczypospolitej dochowując, ochotnikiem w roku 1918 szeregi pułku grodzieńskiego, pod obcą jeszcze przemocą przebywając, zapełnił i w walce o utrwalenie Niepodległości na krwi i mieniu wielkie ofiary poniósł, braterską zażyłość utrzymać, pogłębić i utrwalić, za obowiązek sobie poczytując, jego być orędownikiem i przewódcą zawsze, ilekroć ktokolwiek obcy na oderwanie ziemi tej od Rzeczypospolitej pokusić się zechciał.

III. Tradycji pułku i sławy jego, krzyżem Virtuti Militari na chorągwi pułkowej przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego znaczonej, strzec jako dobra najwyższego od najmniejszej skazy, pomnąc, że nie wart jest ten przynależności do rodziny pułkowej, kto zasadą tą do głębi przejąć się nie potrafi.

IV. Cześć dla żołnierzy, w boju poległych, za podstawę wychowania mieć. Znajomość dziejów pułku oraz znajomość czynów wybitnego męstwa i cnót żołnierskich poszczególnych pułku tego żołnierzów pogłębiać; nieustającą czcią i opieką otaczać znaki widome sławnej przeszłości pułku, na polu bitew już ustawione, lub te, które kiedykolwiek ustawione będą.

— **Osobiste.** W sobotę 10 listopada r. 1928 ks. dziekan Sperski pobłogosławił związek małżeński między p. Haliną Wasilewską a p. Bonifacym Kozorem współredaktorem „Nowego Dziennika Kresowego" w Grodnie.

Kierownictwo „Kurjera Wileńskiego" oddział w Grodnie składa młodej parze serdeczne życzenia.

— **Walne zebranie Polskiego Białego Krzyża** w Grodnie odbędzie się w sali Domu Żołnierza w piątek dnia 23 listopada r. 1928.

— **Tajemnicza mogiła.** Przy ul. Podgórnej na posesji Nr. 70 należącej do Włodzimierza Połójczyka podczas rozkopywania ziemi przy naprawianiu rury wodociągowej znaleziono trumnę ze zwłokami. Kto, kiedy i w jakich okolicznościach został tu pochowany narazie nie ustalono. *(w. p.)*

KRONIKA MOŁODECZAŃSKA.

— **Zmiana na stanowisku starosty w Mołodecznie** Jak się dowiadujemy, dotychczasowy starosta mołodeczański p. Jan Piekutowski złożył podanie o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Powodem złożenia prośby o dymisję są rzekomo istniejące od dłuższego czasu nieporozumienia między starostą Piekutowskim, a niektórymi jego współpracownikami.

— **Odsłonięcie tablicy ku czci poległych bohaterów.** W dniu 29 b. m. odbędzie się w kościele w Rakowie koło Olechnowicz uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci pięciu obywateli miasta Rakowicz, poległych w walkach z bolszewikami w październiku 1920 roku.

Podczas inwazji bolszewickiej w r. 1920 utworzyli obywatele miasta Rakowa samorzutnie oddział partyzantów, wyrządzając bolszewikom niemałe straty. Przyłapani z bronią w ręku: dwaj bracia Łukaszewicze Franciszek i Stanisław, Kasparewicz Wincenty, Kasparewicz Michał, oraz Janczewski Józef zostali przez bolszewików w ohydny sposób zamordowani.

Chcąc uczcić pamięć poległych—miejscowe społeczeństwo, oraz Magistrat miasta Rakowa postanowili wmurować w miejscowym kościele tablicę pamiątkową.

W uroczystości tej udział wezmą przedstawiciele organizacyj b. wojskowych, administracji oraz wojskowości.

— **Fatalne oświetlanie wagonów kolejowych.** Coraz częściej dochodzą nas skargi na ciemności, panujące w wagonach, idących z Wilna w kierunku Olechnowicz i Królewszczyzny.

Sprawę tę poruszaliśmy już kilkakrotnie, lecz w fatalnym stanie oświetlania wagonów zaszła do tej pory zaledwie mała zmiana.

Tylko niektóre wagony drugiej klasy i to nie we wszystkich pociągach — oświetlane są „po ludzku". Natomiast reszta wagonów, a w szczególności trzeciej klasy nadal oświetlana jest „łojówkami", kopcącemi przeraźliwie na szczęście tylko przez krótki czas, gdyż są tak małe, że po półgodzinnem kopceniu całkowicie się wypalają. Resztę drogi przebywa pasażer już w ciemnościach.

Jeśli się weźmie pod uwagę, iż cena biletu kolejowego jest tu taka sama, jak w zachodnich częściach kraju, to niezrozumiałą wydaje się nam „oszczędność" Dyrekcji Wileńskiej.

Czasy wojenne już dawno minęły i raz wreszcie trzeba przystąpić do uporządkowania tych spraw. Przy sposobności pragnęliśmy przypomnieć Dyrekcji Kolejowej, że większość wagonów, kursujących w wyżej wspomnianych kierunkach wymaga bezwzględnego i jak najszybszego remontu, a przynajmniej oczyszczenia.

KRONIKA POSTAWSKA.

— **Zderzenie się auta z wozem.** Przedwczoraj na drodze w pobliżu Postaw miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Pędzące szosą auto wojskowe naskutek nieuwagi szofera wpadło na przejeżdżający wóz, który został doszczętnie zdruzgotany. Woźnica Józef Lisiewicz doznał ogólnych bardzo ciężkich obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Postawach gdzie walczy ze śmiercią.

KRONIKA DZIŚNIEŃSKA.

— **Śmierć w nurtach Dzisny.** Onegdaj usiłujący przejechać wbród przez rzekę Dzisnę kupiec Achmatjew, trafił na głębię i utonął wraz z koniem i wozem. Zorganizowana akcja ratownicza nie dała pozytywnego rezultatu.

Z POGRANICZA.

— **Tajemniczy wypadek.** Onegdaj na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Łyngmian znaleziono zwłoki kobiety. Jak stwierdziła przeprowadzona sekcja zwłok, śmierć nastąpiła naskutek rany postrzałowej. Ponieważ zwłoki znaleziono w pobliżu granicy litewskiej. Są przypuszczenia, że kobieta została zastrzelona przez żołnierzy litewskich.

— **Przyłapanie dużego przemytu.** 15 b. m. o godzinie 8 rano w pobliżu Rykont sierżant 22 baonu K. O. P. zatrzymał furę, w której podczas rewizji ujawnił 117 klg. tytoniu litewskiego. Na skutek zeznań furmana Józefa Baniewicza stwierdzono, że przemyt należy do obywateli litewskich Stanisława, Piotra i Heleny Raczyńskiej, którzy przybyli na terytorjum Polski w celu spieniężenia przemytu i tuż pod Wilnem zostali aresztowani. (x)

— **Zbrodnicza zemsta.** Przed kilku dniami na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Stachowszczyzny miejscowi kłusownicy przez zemstę podpalili las Wł. Olumunickiego. Mimo energicznej akcji ratowniczej las spłonął doszczętnie na przestrzeni 6 ha.

— **Dezercje z armji sowieckiej.** 13 b. m. na odcinku Rubieżowicze w pełnem uzbrojeniu bojowem przekroczyli granicę i oddali się w ręce władz polskich dwaj żołnierze sowieccy. Dezercję swoją z szeregów armji sowieckiej zbiegowie motywują terorem, jaki wszechwładnie panuje w czerwonej armji.

Ze zjazdu Związku Ociemniałych inwalidów i Ofiar Wojny.

Dnia 4 b. m. odbył się Walny Zjazd członków Warszawskiego Związku Ociemniałych Inwalidów i Ofiar Wojny. Po wysłuchaniu uroczystej mszy świętej w kościele św. Aleksandra celebrowanej przez księdza infułata Euzebjusza Brzeziewicza licznie zebrani inwalidzi i ofiary wojny ruszyli pochodem przed grób Nieznanego Żołnierza, na którym złożono palmę. O godz. 11 w sali konferencyjnej związku kolejarzy wiceprezes związku p. Stanisław Rosmański zagaił obrady Walnego Zjazdu. Poczem jednogłośnie wybrano na przewodniczącego obradom p. wojewodę Sołtana, na wiceprzewodniczących gen. Wróblewską i p. prezesa d-ra Kępińskiego oraz na sekretarza p. por. Kowalskiego.

W serdecznych przemówieniach witali zjazd przedstawiciele organizacyj społecznych: prezes wileńskiej organizacji opieki nad ociemniałymi p. marszałek Senatu Szymański, honorowy prezes Małopolskiego Związku Ociemniałych Żołnierzy p. major Wagner, przedstawiciel Wielkopolskiego Związku Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Śląsk p. Łepkowski, prezes Tow. Opieki nad Ociemniałemi Ofiarami Wojny P. N. pod nazwą „Latarnia" dr. Kępiński, przedstawicielki rodziny wojskowej gen. Wróblewska i pułk. Kaczyńska, Zarządu Głównego Koła Polek p. d-rowa Bratkowska, Związku Inwalidów Wojsk Polskich „Legja" por. Romanowski.

Wśród ogólnego entuzjazmu postanowiono wysłać depesze odzwierciadlające uczucia członków zjazdu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Sprawozdanie zarządu, kasowe oraz protokół komisji rewizyjnej odczytał wiceprezes związku p. Stanisław Rosmański. Ze sprawozdania tego wynika, że w okresie sprawozdawczym nastąpiło ostateczne zjednoczenie wszystkich organizacyj ociemniałych i ofiar wojny na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, przystąpienie Warszawskiego Związku Ociemniałych Inwalidów i Ofiar Wojny do Federacji Polskiego Związku Obrona Ojczyzny. Poczynione starania o polepszenie warunków bytu ociemniałych, dały rezultat tylko w pomocy okazywanej przez związek swoim członkom przez udzielanie pożyczek, zapomóg w wypadkach nadzwyczajnych potrzeb, oraz drobnej i stałej pomocy dla inwalidów i ofiar wojny nie pobierających rent i nie mających koncesyj. Poza tem zorganizowano pomoc prawną i lekarską w rozmiarach, na które pozwalały środki związku. Na letnisko dla ociemniałych w Zimnicach wysłano na koszt związku 21 ociemniałych inwalidów i ofiar wojny czyli załatwiono wszystkie zgłoszenia.

Zebrani dając zarządowi absolutorium gorąco dziękowali za dotychczasową pracę. Następnie mjr. Wagner dał wyczerpujący i doskonale opracowany referat w sprawie zaopatrzenia przyznanego inwalidom w starej ustawie i konieczności nowej ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych a ociemniałych inwalidów w szczególności i postulatów jakie w tej sprawie związki ociemniałych winny wysunąć. W związku z tą sprawą mjr. Wagner wyjaśnił sprawę nowej organizacji władz opieki nad inwalidami leżącej dotychczas w kompetencji trzech ministerstw. Z głosów zebranych można wywnioskować, że zaopatrzenie ociemniałych inwalidów i ofiar wojny jest sprawą palącą i że urzędy centralne opiekujące się tą kategorją ociemniałych winny mieć rzeczoznawców z pośród ociemniałych ze względu na specyficzność zagadnienia, które w pewnych wypadkach staje się zupełnie niezrozumiałe dla osób widzących a stanowi konieczność w życiu ociemniałego. Po dyskusji zebrani uchwalili szereg rezolucyj zawierających postulaty związku wobec władz.

Na podstawie referatu p. ministra Simona postanowiono zmienić pewne części statutu a przedewszystkiem nazwę związku na Związek Inwalidów Ociemniałych w Warszawie.

W uznaniu zasług położonych dla ociemniałych walne zebranie nadało członkostwo honorowe p. mjr. Wagnerowi, p. ministrowi Simonowi i p. S. Rosmańskiemu

Po wyborach zarządu, do którego weszli pp. kpt. Pytelski, Fiszer, Rusiłowicz, Długoszewski, Szmajda z pośród ociemniałych p. Zienkowska, minister Simon i p. Rosmański z pośród osób widzących, zebrani serdecznie dziękowali zarządowi związku i sekcji pań Koła Polek dla współpracy ze związkiem, która to sekcja oddawała się z poświęceniem godnem uznania pracy nad ociemniałymi, za doskonałą organizację zjazdu.

Zakończono ten dzień wspólną biesiadą wśród serdecznego nastroju.

Jak pocztowcy wileńscy obchodzili 10-lecie Niepodległości.

W celu uczczenia 10-lecia Niepodległości Rz. P., z inicjatywy Zarządu Okręg. Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, powołany został do życia Komitet obchodu, protektorat nad którym objął p. prezes Dyrekcji inż. J. Żołtowski

Staraniem Komitetu, w niedzielę dnia 11 listopada b. r. urządzona została uroczysta akademja w gmachu Głównej Poczty.

Akademje zagaił przewodniczący Komitetu, prezes Zarządu Okręgowego p. Ożdżynski, wnosząc na zakończenie okrzyk, powtórzony 3-krotnie przez zgromadzonych na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Poczem przez orkiestrę związkową odegrany został hymn narodowy.

Dalszy program akademji był następujący:

Radca Dyrekcji P. i T. p. dr. Korski wygłosił piękny odczyt, obrazując momenty historyczne Polski od początku jej istnienia do chwili obecnej; na zakończenie prelegent podniósł rozwój Poczty Polskiej i Jej zasługi dla społeczeństwa i Państwa, wznosząc okrzyk na cześć p. ministra Miedzińskiego.

Chór pocztowy pod batutą p. inż. Juszkiewicza odśpiewał wiązankę historycznych pieśni.

P. Targowski, artysta Reduty zadeklamował urywek z Kordjana Słowackiego.

P. Olszewski odśpiewał arję z opery „Straszny Dwór" Moniuszki.

Piękne okolicznościowe przemówienie wygłosił p. prof. Wierzyński, podkreślając z uznaniem społeczną i zawodową pracę funkcjonarjusza pocztowego.

Patrjotyczne pieśni odśpiewał p. prof. Ludwig przy akompanjamencie p. Hendrychówny.

P. Vorbrodt artysta Reduty zadeklamował „Pogrzeb Wołodyjowskiego" Sienkiewicza.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. prof. Ehrenkrentz, omawiając wspomnienia z czasów rewolucyjnych walk o Niepodległość.

Akademję zakończył krótkiem przemówieniem p. Ożdżyński, odczytując telegram do p. ministra Miedzińskiego.

Na akademji byli obecni: p. prezes inż. Żółtowski z gronem wyższych urzędników Dyrekcji, p.p. naczelnicy Urzędów Wilno 1 i Wilno 2, oraz licznie zgromadzeni pocztowcy z rodzinami.

Życie gospodarcze.

W sprawie odnowienia prowizorjum drzewnego z Niemcami.

Jak już podawaliśmy w numerze 263 „Kurjera Wileńskiego", odbyło się w dniu 14 b. m. w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan zebranie przemysłowców i kupców drzewnych w sprawach, związanych z warunkami umowy polsko-niemieckiej o obrocie drzewem.

Niżej podajemy postulaty, wyłożone na wymienionem zebraniu przez inż. W. Wojewódzkiego, a co do których mają się wypowiedzieć w najbliższym czasie Związek Przemysłowców Leśnych i Związek Przemysłowców Polskich w Wilnie.

* * *

Postulaty zewnętrzne (zmiana warunków zewnętrznych).

1) Nawiązując obecnie do umowy polsko-niemieckiej o obrocie drzewnym, powinniśmy stwierdzić, iż przyjęta w dotychczasowem prowizorjum zasada zupełnie wolnego wywozu do Niemiec lasu okrągłego i skontyngentowania wywozu materjałów tartych jest bardzo niesłuszną. Aczkolwiek sytuacja przemysłu drzewnego i potrzeby kraju zupełnie usprawiedliwiałyby absolutny zakaz wywozu lasu okrągłego, jednakże zdając sobie sprawę z trudności, z jakiemi takie postawienie kwestji byłoby związane, sądzimy, iż nadal warunki prowizorjum powinny być zmienione (bądź to) w drodze ustalenia kontyngentów na obydwa sortymenty w stosunku 1 do 1,5 i z ustaleniem ścisłej kolejności wywozu materjałów tartych i okrągłych—okresami (ze względów technicznych) półrocznemi przyjmując za początek kampanji dzień 1-go listopada t. j. od 1 listopada do 30 kwietnia i od 1 maja do 31 października dając pierwszeństwo drzewu tartemu.

Ponieważ wiadomości z rynku niemieckiego są tego rodzaju, iż nie należy się spodziewać wielkiego popytu i dobrej konjunktury, przeto uzyskanie wolnego wwozu materjałów tartych prawdopodobnie da nam bardzo mało, przynajmniej na najbliższą przyszłość pozostawiając niebezpieczeństwo wywozu surowca. Dlatego zrównanie warunków wywozu surowca i półfabrykatów w drodze ustalenia kontyngentów jest bardziej pożądane.

2) W kwestji ceł należy życzyć, ażeby wysunięty przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu postulat domagania się od Niemiec obniżenia cła wwozowego niemieckiego na materjały tarte z 1 marki od 100 kg. do 40 fenigów od 100 kg., był w czasie rokowań energicznie broniony.

Postulaty wewnętrzne.

Postulaty te nie wyczerpują kwestji i ujemne skutki umowy drzewnej, przejawiające się w ogałacaniu nas z surowca drzewnego, pozostaną na porządku dziennym, o ile nie zostanie przedsięwzięty cały szereg zarządzeń natury wewnętrznej zdążających do wzmocnienia czynnika przemysłowego w naszym przemyśle drzewnym.

1) Wśród tych środków na pierwszem miejscu należy wymienić dysponowanie, przez Ministerstwo Rolnictwa i Lasów budulcem z lasów państwowych w ten sposób, ażeby pierwszeństwo przy nabywaniu tego budulca miał przemysł krajowy.

2) Szczególnie ceny, żądane od przemysłowców krajowych, powinny być uzasadnione poziomem cen materjałów tartych na rynku krajowym i zagranicznym; nadto należy udzielić tartakom możności spłacenia ceny kupna ratami w ciągu jednego roku.

3) O ile wywóz lasu w stanie okrągłym jest uznany za zło i trwa jedynie jako zło konieczne, należy stworzyć przynajmniej takie warunki, ażeby korzyści, płynące z tego zła, były zużyte do jego zwalczania. Mamy na myśli dochody państwa z pobieranego od budulca cła wywozowego, stanowiącego co rok kilka miljonów złotych; byłoby zupełnie słusznem, ażeby sumy te nie były zużywane na pokrycie ogólnych wydatków państwowych, lecz były przeznaczane specjalnie na popieranie rozwoju, modernizację i inwestowanie przemysłu drzewnego w szczególności w tych dzielnicach, z których ten eksportowany las okrągły pochodzi. Zrzeczenie się przez państwo tego źródła dochodu byłoby tak samo umotywowane, jak zwolnienie eksportowanych półfabrykatów i wyrobów od państwowego podatku przemysłowego.

4) Jednocześnie i niezależnie od powyższego polityka banków państwowych względem przemysłu drzewnego powinna byłaby ulec zmianie w kierunku zasilania go w kredyty (inwestycyjny) na zakup surowca i dyskontowy.

5) Gdyby podstawowe elementy budowlane drzewne zostały znormalizowane, lub przez Bank Gospodarstwa Krajowego została przyjęta zasada, że kredyty budowlane Bank udziela pod warunkiem zastosowania elementów znormalizowanych powstałaby możność wcześniejszych, a większych zamówień dla przemysłu drzewnego ze strony Komitetów Rozbudowy lub specjalnego Biura Centralnego dla zakupu elementów budowlanych (na wzór Biura Zakupu Cegły) Pozwoliłoby to ożywić przemysł drzewny drogą wcześniejszego udzielenia mu przeznaczonych dla niego zamówień. Jednocześnie ułatwiłoby to budującym otrzymanie zawczasu przygotowanych, a więc suchych materjałów budowlanych.

6) Ulgi dla drzewa okrągłego, przewożonego do przetarcia na tartakach krajowych, należy ograniczyć pewną maksymalną odległością przewozu, a mianowicie przewożonego nie dalej jak 200 kl. Takie podwyższenie opłaty za przewóz lasu okrągłego w komunikacji wewnętrznej, przeprowadzone nadto w okresie ogólnej reformy taryf, uprawni rząd do podwyższenia taryfy dla eksportu surowca. Podwyższenie to, przy tych warunkach przeprowadzone, nie będzie miało cech zarządzenia bojowego, skierowanego przeciwko Niemcom, zaś korzyści będą bardzo doraźne dla przemysłu drzewnego, szczególnie położonego u źródeł surowca. Chodziłoby mianowicie o taryfowanie przesyłek drzewa nieobrobionego do przetarcia na tartakach przy odległości przewozu od 200 klm. i dalej podług klasy wyjątkowej „E" (zamiast „G" jak obecnie) i przy eksporcie zagranicę podług klasy wyjątkowej „B".

7) Jednocześnie pierwszeństwo przy udzielaniu wagonów powinno mieć materjały tarte przed okrągłemi.

Powyższe środki, których zastosowanie oznaczałoby znaczny dodatni zwrot w całej dotychczasowej polityce rządu w stosunku do naszego przemysłu drzewnego, w życiu gospodarczem naszego kraju zapoczątkowałyby nową erę; naturalnie daleką od idealnej, wobec trwającego wywozu wolnego surowca do Niemiec, jednakże działanie tego zła byłoby w pewnym stopnia złagodzone.

Anglicy u rzemieślników wileńskich.

W dniu 15 listopada r. b. na zaproszenie rzemieślników wileńskich, goszczący w Wilnie Anglicy, pp. konsul Severy i znany dziennikarz Darcie Gillie, udali się do lokalu cechu rzeźników, gdzie byli gorąco podejmowani przez zgromadzonych przedstawicieli cechów naszego miasta. Podczas rozmowy zapoznano gości z przywilejami królewskiemi i innemi pamiątkami cechowemi oraz z dziejami i rozwojem rzemiosła w Wilnie. Wśród przemówień uwypukliła się przeszłość cechów, świadcząca o pełnej zasług, nie tylko na polu zawodowem, pracy rzemieślników wileńskich. Szczególne zainteresowanie wzbudziła w gościach opowieść o przeżyciach cechów w epoce ucisku najeźdźców, gdy trzeba było ponosić wiele ofiar dla obrony polskości Wilna i życia cechowego. A i ostatni lat dziesiątek, świadczący, że rzemieślnicy wileńscy nie żałowali krwi swojej dla stwierdzenia, że przy Rzeczypospolitej stać chcą i umieją, znalazł napewno oddźwięk w duszach słuchaczów. To też przemówieniom i rozmowom nie było końca. Okrzyki na cześć Polski i Anglji były wyrazem panującego nastroju. Wieczór ten niezatartem wspomnieniem utrwali się w pamięci gospodarzy, a i gościom pozwoli zrozumieć uczucia rzemieślnika polskiego tak mocno Ojczyznę miłującego. Część zebranych, chcąc przedłużyć pogawędkę, udała się z nimi do restauracji George'a gdzie upłynęła reszta wieczoru, pozostawiając w uczestnikach przekonanie, że tego rodzaju spotkania przyczyniają się do nawiązania serdecznych nici między Wilnem, a odwiedzającymi je cudzoziemcami.

---

pełnem bankructwem, ale nastrojów na wsi bynajmniej nie polepszyły. Dlatego też rząd postanowił przeprowadzić obecnie na wsi rewolucję według hasła: „proletaryzować przy pomocy walki klasowej". Wynikiem akcji tej jest wzmożone prześladowanie chłopów zamożniejszych, pozorne popieranie mas biedniejszych i świadome pogłębianie antagonizmów między obu temi klasami ludności wiejskiej. Równocześnie prowadzi się akcję w kierunku tworzenia wielkich gospodarstw zbiorowych, obiecując chłopom z udziału w takich gospodarstwach znaczne zyski. Ponieważ według planu Moskwy na czele każdego takiego gospodarstwa kolektywnego stać ma kilku uświadomionych komunistów, ma rząd nadzieję, iż w przyszłości uda się mu zapobiec podobnym objawom, jakie miały miejsce w roku bieżącym, kiedy to włościanie ukrywali przed organami rządowymi istotny stan zbiorów, podając liczby tak niskie, że często trzeba było, chcąc nie chcąc, rezygnować z zakupów.

Rząd rosyjski zakłada ponadto w niektórych prowincjach olbrzymie gospodarstwa wiejskie, t. zw. „Fabryki zbożowe", które służyć mają chłopom za wzór, według którego prowadzone być mają gospodarstwa kolektywne. Komuniści sądzą, iż w ten sposób uda im się z Rosji stworzyć państwo samowystarczalne, w którem przemysł pracowałby na zasadach socjalizmu, współdziałając zgodnie z zindustrjalizowanem gospodarstwem wiejskiem, opierającem się na zasadach kolektywizmu.

Tak więc w dwunastym roku rewolucji powraca partja bolszewicka w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego do swego programu pierwotnego. Nie 25 miljonów jednostek gospodarskich, lecz pół miljona wielkich gospodarstw kolektywnych, popieranych przez wielki skoncentrowany i upaństwowiony przemysł, ściśle współdziałający z zcentralizowanym monopolem handlu zagranicznego i wewnętrznego, do tego wreszcie dobrze uzbrojona armja robotników i włościan — oto dzisiejszy ideał rządzącej partji w czerwonej Moskwie. Pod hasłem wcielenia w życie tego ideału stoi też dzisiejsza sytuacja na wsi rosyjskiej. Drogą „proletaryzacji przy pomocy walki klasowej" ma być wieś rosyjska obudzona z jej wiekowego snu do szybkiego i pomyślnego rozwoju, — ma być pchnięta na tory życia twórczego w myśl postulatów idealistów komunistycznych. O ile bolszewicy przy rzucaniu tak „pięknych" haseł liczą na naiwność chłopa rosyjskiego, srogi zawód z pewnością ich nie minie.

C. S.

Z życia Wileńskiego Towarzystwa Pszczelniczego.

(*Na marginesie zebrania sprawozdawczego*).

W dn. 9 b. m. odbyło się jedno z zebrań sprawozdawczych T-wa. Wygłoszony został fachowy referat i rozpatrywano sprawy bieżące. Jak ze sprawozdania T-wa wynika województwo wileńskie posiada 40 tys. pni pszczół i 10 tys. pszczelarzy. Ilość pasieczników jest więc bardzo pokaźna jednak dało się wywnioskować z przebiegu obrad i dyskusji, że T-wo nie potrafiło niestety pszczelarzy zespolić w jedną zawodową organizację by zaszczepić kulturę i postęp, gdyż dotychczas liczy samo zaledwie około 100 członków.

Tłumaczy się to tem, że T-wo ostatniemi czasy czynnego udziału w pszczelarskiem życiu nie brało.

Jak wiadomo ruchliwość placówki społecznej zależna jest w dużej mierze od składu władz tej organizacji, a przedewszystkiem od przewodniczącego(—ej).

Wspomniane zebranie sprawiło wrażenie, że władze sprawami T-wa mało się interesują, pesymistycznie na każde przedsięwzięcie poszczególnych inicjatorów członków T-wa się zapatrują, a tem samem zniechęcają wszystkich, nawet najbardziej zapalonych pszczelarzy w pracy twórczej, a na domiar złego nieumiejętnie są prowadzone zebrania—dużo miejsca się na nich udziela animozjom osobistym i t. p.

Śmiałości i otuchy! Więcej dobrych chęci i wiary we własne siły!

Twierdzenie p. prezesa na zebraniu, że niema komu pracować, że bezinteresownie czasu poświęcić nie można, że każdy winien mieć wyrachowanie i że praca dla idei teraz nie w modzie przygnębiające na wszystkich zrobiło wrażenie. Jednak, jak mię informowano, za czasów, kiedy prezesem T-wa była inna osoba—kolejarz, opłat nikt żadnych nie żądał, a pracowano bardzo energicznie i wytrwale, to też cały dorobek pracy T-wa datuje się z tych dobrych niestety już minionych czasów.

W dyskusji narzekano na nieprawidłowy podział nagród na wystawie w Wilnie—tutaj, jakoby mimo swej nieruchliwości, starań nie żałowano i kosztem pracy szeregu jednostek, przeważnie kolejowców, których od T-wa odtrącono, uzyskano, za rzekomą pracę, wysoką nagrodę. Komisja złożona z członków zarządu T-wa osób nieznających miejscowych potrzeb i stosunków—przyjezdnych, jakoby na co dały się słyszeć narzekania węzę (woszczynę) wyrobioną przez kolejarzy, uznała tendencyjnie za lichą, dając za nią najniższą nagrodę; w rzeczywistości zaś węza była bardzo dobra, co również podnosiło szereg osób kto z tej węzy korzystali.

Z powyższego widać, iż T-wo wymaga pewnej sanacji stosunków, mianowicie należy wymagać od członków i zarządu więcej pracy bezinteresownej dla dobra społecznego więcej poświęceń, a do pracy wciągnąć należy więcej ludzi fachowych, wówczas kraj nasz z podniesieniem tej gałęzi przemysłu opływać zacznie w dostatek i miodu morza.

— **Sprostowanie.** W Nr. 265 z 18 b. m. „Kurjera Wileńskiego" w art. „Łotwa przy Pracy" wkradł się rażący błąd drukarski. W szpalcie 1-ej, wiersz 2-gi od góry w dziale: „Rolnictwo" powinno być: **Rolnictwo jest podstawą życia gospodarczego Łotwy żywiąc około 65 proc. ludności kraju,** — zamiast: „żywiąc około 6 proc. ludności kraju".

Giełda warszawska z dn. 19. XI. b r.

DEWIZY:

Belgja	123,94½—123,63
Holandja	358,10—357,20
Londyn	43,25—43,14
Nowy-Jork	8,90 — 8,88
Paryż	34,85—34,76
Praga	26,42—26,36
Szwajcarja	171,67—171,24
Stokholm	238,42—237,82
Wiedeń	125.31—125.00
Włochy	46.72½—46.61
Marka niemiecka	212,47.

Akcje: Bank Polski 174.5. Bank Zw. Spółek Zarob. 80. Elektrownia w Dąbrowie 88. Cukier 49—48,50. Nobel 25,50. Cegielski 43. Lilpop 37,50. Modrzejów 33,30 — 33—34, Ostrowiec I i II em. serja B. 103,50 — 104,50. Parowóz 30. Rudzki 42—43—42.50. Starachowice 41. Zawiercie 19. Haerusch 215.

Papiery procentowe: 5% poż. dolarowa 108,50—107,50 107,75. Konwersyjna 67. Kolejowa 60, 10% kolejowa 102,50. l. z. Banku Banku Gosp. Kraj. i Rolnego 94. 45% kredytowe Warszawy 49. 8% Warszawy 68,50. 10% Radomia 75,25. Inwestycyjna 119,50. Stabilizacyjna 92.

KRONIKA.

Wtorek **20** listopada.

Dziś: Feliksa Walezjusza w.
Jutro: Ofiarowanie N. M. P.

Wschód słońca—g. 7 m. 00
Zachód „ g. 15 m. 11

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn.** 19. XI. b. r. Ciśnienie średnie 756. Temperatura +6 stop. C., opady — 4. Wiatr przeważający południowy.

Uwagi: pochmurno, mgła, deszcz. Maksimum na dobę + 7 stop. C. minimum +5 stop. C.

Tendencja barometryczna: stały wzrost ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— **O budowę kościoła w Duksztach.** Wczoraj przez pana wice-wojewodę Kirtiklisa był przyjęty ksiądz Stubkiewicz, który prosił o udzielenie zezwolenia na kwestę na budową kościoła katolickiego w Duksztach.(x)

URZĘDOWA.

— **Doktór Kozłowski przeniesiony w stan spoczynku.** Władze centralne powiadomiły Wil. Urząd Wojewódzki, że z dniem 30 listopada został przeniesiony w stan spoczynku dotychczasowy naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie dr. Marjan Kozłowski. Kto zostanie następcą dr. Kozłowskiego nie zostało jeszcze zdecydowane. (x).

— **Decyzja władz w sprawie zamknięcia Białoruskiej Chatki.** Starania zainteresowanych o prolongatę terminu zamknięcia Białoruskiej Chatki gdzie jak wiadomo uprawiana jest gra swietlno-kolorowa — nie odniosły skutku i temsamem Białoruska Chatka będzie czynną tylko do końca bieżącego miesiąca. (x).

MIEJSKA.

— **Ślizgawka w b. ogrodzie Botanicznym.** Magistrat m. Wilna wyasygnował ostatnio 1000 zł. na urządzenie w sezonie zimowym w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego ślizgawki. W zamian za powyższą dotację Zarząd ślizgawki obiecał dostarczyć do dyspozycji Magistratu 6000 bezpłatnych biletów, które rozdane zostaną pomiędzy niezamożnych dzieci szkół powszechnych.

— **Budowa betoniarni miejskiej.** Jak się dowiadujemy, dzięki inicjatywie i wysiłkom wiceprezydenta p. W. Czyża sprawa budowy betoniarni miejskiej weszła już na drogę realizacji. Wstępne prace nad budowę zostały już rozpoczęte, definitywne zakończenie robót spodziewane jest w połowie stycznia 1929 roku. W związku z powyższem na wczorajszem posiedzeniu Prezydjum Magistratu uchwalono poczynić zamówienia na maszyny dla budującej się betoniarni.

— **Powrót do Wilna prezydenta miasta.** W dniu wczorajszym powrócił z Poznania do Wilna prezydent miasta p. Folejewski. Podczas swej bytności w Poznaniu pan prezydent z ramienia miasta Wilna wziął udział w posiedzeniu Związku Miast Polskich.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Ku uwadze bezrobotnych inteligentów** Dziś 20 listopada mija termin składania podań o zasiłki bezrobotnym pracownikom umysłowym. Podania będą przyjmowane jedynie od tych, którzy z jakichkolwiek ważnych przyczyn nie dokonali tego w oznaczonym przez O. B. F. B. terminie. (x)

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata.** Władze administracyjne zarządziły konfiskatę czasopisma litewskiego „Wilniaus Aidas" Nr 133 z dnia 18 b. m. za wydrukowanie artykułu o treści antypaństwowej, zawierającego cechy przestępstwa przewidziane w Kodeksie Karnym.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Opieka nad młodzieżą szkolną.** W wyniku konferencji odnośnych władz zwoływanych w celu omówienia nadzoru nad młodzieżą szkolną zostało postanowione, by bezwzględnie zakazać uczącej się młodzieży uczęszczania do kinematografów, cyrków, kabaretów i t. p. za wyjątkiem kinematografu miejskiego jako kulturalno-oświatowego. Taksamo postanowiono roztoczyć ścisły nadzór nad ogrodami, do których młodzież po zapadnięciu zmroku nie ma prawa wchodzić.

— **Wystawa Pedagogiczna.** Kuratorjum Szkolne organizuje w styczniu 1929 roku Wystawę Pedagogiczną, która będzie miała na celu zobrazowanie wyników prac szkolnych w okresie 10-lecia istnienia szkolnictwa polskiego. (x)

WOJSKOWA.

— **Przyjazd generała Litwinowicza.** Do Wilna przybył w sprawach służbowych dowódca O. K. III generał Litwinowicz. (x).

— **Kto staje do zebrań kontrolnych.** Dziś 20 listopada do zebrań kontrolnych stają szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia urodzeni w roku 1896, którzy nie odbyli dotychczas ćwiczeń (rezerwiści) lub też nie stawali do zebrań kontrolnych (pospolitacy), a nazwiska których rozpoczynają się na G. H. I. J. K.

Jutro 20 listopada do zebrań kontrolnych stają również urodzeni w roku 1896, nazwiska których rozpoczynają się na L. Ł. M. N. O. P. Z.

Jednocześnie przypominamy, że każdy z zgłaszających się winien przedłożyć komisji dwie fotografje poświadczone przez komisarjat, na terenie którego petent zamieszkuje. Jedna z przedłożonych fotografji będzie naklejona na książeczkę wojskową zgłaszającego się. (x).

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zebranie sprawozdawcze.** Dnia 20 listopada o godz. 18-ej w lokalu Z. O. W. Uniwersytecka 6/8 odbędzie się zebranie sprawozdawcze Związku Pracy Społecznej Kobiet w Wilnie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku. 2) Sprawozdanie z kursu instruktorskiego w Warszawie. 3) Dyskusja—wolne wnioski.

— **Zebranie organizacyjne zw. podoficerów rezerwy.** Dnia 17 b. m. w lokalu Związku Organizacyj b. Wojskowych w Wilnie odbyło się zebranie organizacyjne Związku Podoficerów Rezerwy przy licznym udziale członków. Na przewodniczącego powołano por. rez. J. B. Robakowskiego, na sekretarza p. Witolda Gulbińskiego. Referat ideowy wygłosił p. Jan Kamiński. Do Zarządu powołano: na prezesa p. Przegalińskiego J., na członków zarządu p. p. S. Januszewskiego, J. Jurewicza, P. Jankowskiego, W. Gulbińskiego i Wielisienia, P. Kozłowskiego, J. Kamińskiego, K. Opolskiego, A. Gajdę, S. Biedrzyckiego, A. Śnieżkę, P. Szaranowskiego, Szafryka, J. Jackiewicza, J. Baranowskiego, Siemaszkę.

Do komisji rewizyjnej powołano p. p. Reissa, J. Robakowskiego, J. Olszewskiego, S. Szukiela i Dzieślewskiego.

Delegatami na zjazd delegatów Związku zostali wybrani: p. p. J. Robakowski, J. Baranowski.

Zebrani jednogłośnie uchwalili zgłosić przystąpienie Związku Podoficerów Rezerwy do Z. O. W. Na delegatów do Z. O. W. zostali wybrani Z. Szczygieł, J. Kamiński i B. Łutowicz. Wybrano pozatem sąd honorowy, do którego weszli M. Łukaszewicz, Z. Szczygieł, Kozłowski, Iwanicki i Wielisiej.

Wyżej wybrane władze są władzami okręgowemi Związku Podoficerów Rezerwy Województwa Wileńskiego.

Na wniosek mjr. rez. S. Profica uchwalono przez aklamację wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **W Polskiem Towarzystwie Ustawodawstwa Kryminalnego** (lokal Prokuratury przy Sądzie Apelacyjnym, ul. Mickiewicza 36) odbędzie się zebranie dyskusyjne we środę, dn. 21 listopada b. r. o godz. 6 m. 30 wiecz. p. prof. dr. **Radziwiłłowicz** wygłosi referat „O poczytalności". Wstęp dla członków i gości przez członków wprowadzonych.

RÓŻNE.

— **Wydawanie fantów wygranych na loterji Ostrobramskiej.** By nie przeszkadzać loterji Tygodnia Akademickiego, fanty wygrane na loterji Ostrobramskiej będą wydawane w Sali Ogniska Parafjalnego Ostrobramskiego przez 3 dni, poczynając od piątku 23 listopada od godz. 10 rano do 8 wieczór, oglądać zaś fanty można codzień od godz. 6 do godz. 8 wieczór.

— **Konferencja prasowa.** 25 b. m. w Poznaniu odbędzie się konferencja prasowa w sprawie powszechnej Wystawy Krajowej. W konferencji weźmie udział 150 dziennikarzy, reprezentujących wszystkie pisma w Polsce.

— **Czernow przybywa do Wilna.** W tych dniach przybywa do Wilna znany emigrancki działacz rosyjskiej partji socjal-demokratycznej p. Czernow, który ma wystąpić z kilku odczytami na temat zagadnień i stosunków rosyjskich. (x)

— **Zdementowanie wiadomości o ujęciu jednego ze sprawców napadu na Kamionkę.** Onegdaj jedno z miejscowych pism podało, że w wyniku pościgu za sprawcami napadu na wieś Kamionkę gdzie po podpaleniu stodół usiłowano uprowadzić niejakiego Chmiela jeden z bandytów Bronisław Szostak został ujęty. W związku z tem z miarodajnych źródeł otrzymaliśmy powiadomienie, że powyższa wiadomość całkowicie nie odpowiada prawdzie. Żaden z bandytów nie został ujęty ponieważ wszyscy oni zbiegli na terytorjum sowieckie.

— **Wileńskie tkaniny ludowe zdobią gmach senatu.** W czasie przebudowy wnętrza gmachu senatu Rzeczypospolitej Polskiej, która dokonaną została w ciągu lata roku bieżącego według projektów znanego architekta wileńskiego, autora projektu Pływalni Miejskiej, p. Stanisława Miecznikowskiego, zamówione zostały w Bazarze Przemysłu Ludowego w Wilnie tkaniny ludowe dla obicia mebli i ścian w lożach senatu, które też wykonano ku zupełnemu zadowoleniu kancelarji senatu. Wykonanie tego zamówienia powierzone zostało przez Bazar Przemysłu Ludowego wieśniaczkom gminy Worniańskiej w pow. Wileńsko-Trockim, które pracowały nad uskutecznieniem jego pod kierownictwem specjalnie uzdolnionej tkaczki p. Dremlowej. Deseń tych tkanin na osnowie lnianej, przetykanej wełną, ma tło barwy złotawej, a wątek ornamentu barwy bronzowej. Ornament zaś sam skomponowany został na podstawie figur geometrycznych i nosi wybitne piętno charakterystyczne wileńskich tkanin ludowych. Za wysoce artystyczne i precyzyjne wykonanie tych tkanin otrzymał Bazar Przemysłu Ludowego od kancelarji senatu specjalne podziękowanie. (x)

Teatr i muzyka.

REDUTA (na Pohulance).

— **Pan minister na inspekcji.** W czwartek, dnia 22 b. m. Zespół światowej operetki warszawskiej z Lucy Messal, Józefem Redo, B. Horskim i B. Romaniszynem na czele odegra arcywesołą operetkę w 3-ch aktach C. Nexa, „Pan minister na inspekcji". Operetka ta cieszyła się niebywałem powodzeniem w Warszawie.

Bilety już do nabycia w „Orbisie".

Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne w Redzcie na Pohulance.

Kwartet Drezdeński w Wilnie. Dzisiaj o godz. 8.15 wieczorem odbędzie się jedyny koncert znakomitego zespołu kameralnego, mającego od szeregu lat ustaloną sławę w kołach muzycznych Europy. Koncert kwartetu Drezdeńskiego odbył się w Warszawie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. W programie genjalny kwartet Beethovena op. 131 cis-moll, Schuberta a-moll, osnuty na temacie znanej pieśni der Todt und das Madchen (Śmierć i Dziewczyna) do słów Corneliusa — i wreszcie piękny kwartet Dvorzaka.

Występ kwartetu w Wilnie stanowi nielada sensację artystyczną, gdyż w naszem mieście będzie to pierwszy występ zagranicznego zespołu kameralnego. Bilety są jeszcze w niewielkiej ilości do nabycia w biurze „Orbis" Mickiewicza 11, wieczorem zaś od godz. 17-tej (5-tej) w kasie Teatru Reduta.

REDUTA na prowincji.

— Dziś w Lidzie z Junoszą-Stępowskim „Car Paweł I".

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Występy Karola Hanusza.** Karol Hanusz swemi parodjami, monologami i aktualnościami, zdobył sobie całe Wilno; publiczność zaśmiewa się na jego produkcjach, darząc go sowicie oklaskami. Również publiczność serdecznie przyjmuje komedje Twaina i France'a „Historja o człowieku, który wydawał Gazetę Rolniczą" i „Historja o człowieku, który zaślubił niemowę", świetnie bawiąc się na nich.

— **Piątkowa premjera.** Zespół Teatru Polskiego pracuje nad przygotowaniem przezabawnej krotochwili M. Nealla i M. Fernera „Co on robi w nocy", do której będzie dołączony „Dodatek Nr 2", obfitujący w liczne występy z Karolem Hanuszem na czele.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 mtr.
WTOREK, dn. 20 listopada 1928 r.

11.56—12.00: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 16.10—16.30: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska. 16.30—16.45: Kurs jęz. włoskiego, lekcja 7-ma prowadzi dr. J. Rostowska. 16.45—17.10: Kronikę życia omówi Wróżka - Dzieciolubka 17.10 — 17.35 Audycja recytacyjna z cyklu: „Polska poezja

„współczesna", utwory K. Iłłakowiczówna w wyk. art. dram., H. Hohendlingerówny i J. Karbowskiego. 17.35—18.00: Transmisja z Poznania: „Co zobaczymy na Powszechnej Wystawie Krajowej". 18.00—18.55: Transmisja z Warszawy: Koncert popoł. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, W. Lewinger (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp). 18.55: Odczytanie programu na środę i komunikaty. 19.20: Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu, „Klejnoty Madonny" z opery E. Wolf-Ferrari'ego. Potransmisja komunikaty z Warszawy: policyjny, sportowy i P. A. T.

ŚRODA, dn. 21 listopada 1928 r.

11.56—12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 16.10 — 16.30: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska. 16.30 — 16.55: Bajki opowie dzieciom Zula Minkiewiczówna. 16.55—17.10: Komunikat Zw. Mł. Polskiej. 17.10—18.00: Audycja literacka: „Litta et Com.", komedja Al. Fredry w wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wileńskiej. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy: Muzyka skandynawska w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 19.00—19.25: Audycja niespodzianka. 19.25—19.55: Kwadrans Akademicki. 19.55: Sygnał czasu z Warszawy: Koncert kameralny, poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego. Wykonawcy: M. Święcicka (fort.), W. Bregy (tenor) J. Dworakowski (skrz.) i prof L. Urstein (akomp.) 22.00—23—30: Transmisja z Warszawy: komunikaty: policyjny, sportowy, P. A. T. oraz muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku.

— **Napad na ulicy Połockiej.** P. Helena Krojslis (Połocka 42) wracała do domu w towarzystwie niejakiego Jamowskiego, który w momencie gdy nikogo w pobliżu nie było rzucił się na swą towarzyszkę i zrabował jej 35 zł. Policja twierdzi, że sprawca rabunku został ujęty. (x)

— **Desperacki skok do Wilji.** Onegdaj o zmroku z mostu Zwierzynieckiego skoczyła do Wilji w celach samobójczych niejaka Jadwiga Olędzka lat 17. Przejeżdżający w tym czasie rzeką rybak Wojtkiewicz zauważył wypadek i wydobył desperatkę na brzeg.

Powodem targnięcia się było jakoby nieporozumienie rodzinne. (x)

— **Włamywacze grasują.** Nocy wczorajszej do zakładu krawieckiego Piecha przy ul. Zamkowej 8 włamali się złodzieje, którzy wynieśli znajdujący się tam towar wartości 1800 zł. Natomiast z zakładu fotograficznego Z. Zilbersztejna przy ul. Kalwaryjskiej 38 nieujawnieni sprawcy wynieśli 2 objektywy wartości 800 zł. Właścicielowi Biura Komisowego p. Rzewuskiemu (Kościuszki 14) skradziono bieliznę wartości 2 tys. zł. Witoldowi Szyszko (Połocka 20) po wyjmaniu drzwi wyniesiono z mieszkania biżuterję wartości 1143 zł.

— **Zderzenie dorożki z autobusem.** Na rogu ulicy Zawalnej i M. Pohulanka dorożka Nr. 317 kierowana przez szofera Jakóba Kisiela najechała na autobus Nr 14109. Oba pojazdy uszkodzone. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Pomysłowy oszust.** Bronisław Prokopowicz (Piwna 13) odczuwający od dłuższego czasu brak pieniędzy wpadł na oryginalny sposób zapewnienia sobie beztroskiej egzystencji.

Prokopowicz zaczął grywać się w karty zwolnienia z więzienia zdobywane sposobem tylko jemu wiadomym i meldował się w Patronacie więziennym gdzie za każdym razem otrzymywał zapomogę. Podczas onegdajszej wizyty w Patronacie Prokopowicza zdemaskowano i oddano w ręce policji. (x)

— **Czyżby ofiara handlarzy żywym towarem?** Ostatnio na terenie Wilna zdażają się coraz częściej wypadki zaginięć młodych dziewcząt. Dość powiedzieć, że w krótkim czasie zanotowano już kilka wypadków. Dnia 16 b. m. zaginęła znów Weronika Dunajówna (plac Magdaleny 4). Władze śledcze przypuszczają, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem wszczęły dochodzenie powiadamiając Warszawę która przeprowadza likwidację bandy handlarzy żywym towarem o zaszłych w Wilnie wypadkach prosząc jednocześnie o przeprowadzenie śledztwa na miejscu (x)

— **Kradzież.** Jankielowi Dewaltowi (M. Stefańska 21) skradziono z mieszkania biżuterję wartości tysiąc zł. Na taką samą sumę Helenie Wołejko (Warkowska 20) skradziono garderobę.

Wielka afera leśna.

Ten sam las sprzedano kilkakrotnie, narażając łatwowiernych na 30 tys. dolarów strat.

Przed kilku tygodniami pewni tut. kupcy leśni nabyli w pobliżu stacji Niemen duży objekt leśny tembardziej wartościowy, że przeznaczony na eksport. Potrzebne na kupno 10 tys. dolarów kupcy pożyczyli w jednym z tut. banków. Nowi właściciele nie przystąpili jednakże do eksploatacji i postanowili las odsprzedać, co też rychło uskutecznili ponieważ oferowana cena jak i bliskość spławu były bardzo dogodne. Dopiero teraz, gdy przyszło do objęcia lasu w posiadanie wyszło na jaw, że cały objekt był sprzedany kilku firmom naraz o czem naturalnie te nie wiedziały. Ogólna suma zapłacona za pomieniony objekt sięga 30 tysięcy dolarów, czyli, że sprytni oszuści zarobili na tym interesie czystych 20 tys. dolarów.

Po zorjentowaniu się w sytuacji poszkodowane firmy („Kwartes" Frenkiel i Polaczek, Bajkowicz, Lewin, Bassman i Olszański) próbowały narazie nawiązać z aferzystami pertraktacje, lecz wobec tego, że dziwnym zbiegiem okoliczności ci w tym czasie z Wilna wyjechali i nie dają o sobie żadnej wiadomości cała sprawa została przekazana odnośnym władzom, które wszczęły dochodzenie. (x).

Występ złodziei na Poczcie.

Edward Nowicki funkcjonarjusz Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie po podjęciu z kasy skarbowej 2300 złotych udał się na Pocztę przy ulicy Wielkiej w celu kupienia znaczków. W chwili gdy Nowicki znalazł się w gmachu podeszła do niego jakaś kobieta z prośbą o zaadresowanie listu. Nowicki chętnie zgodził się i położywszy teczkę z pieniędzmy obok siebie na stole począł kobietę rozpytywać o adres. Nie zauważył on, że w tym czasie do stołu podszedł jakiś osobnik, który zamienił teczkę z pieniędzmi na inną—pustą. Na wszczęty alarm zamknięto wszystkie wejścia, jednakże sprawca zdołał w czas się ulotnić. W trakcie zamieszania zginęła również i owa kobieta prosząca o napisanie adresu. Nie ulega wątpliwości, że była ona w zmowie z opryszkami, którzy Nowickiego zapewne obserwowali od wyjścia z Kasy Skarbowej. Najbardziej zastanawiającem jest, że w tak ruchliwem miejscu jak Poczta Wydział Śledczy nie wyznacza stałej służby i różni aferzyści i złodzieje czują się tam jak u siebie w domu i zupełnie bezkarnie uprawiają swój niecny proceder. (x)

SPORT.

STRZELECTWO.

W dniu 18. XI b. r. odbyły się w Wilnie na strzelnicy Ośrodka W. F. Wilno 3 konkursy strzeleckie t. j. Konkurs strzelecki Pol. Kl. Sp. z udziałem zespołów 1 p.p. Leg., Pogoni, Strzelca i gimn. Lelewela, konkurs strzel. A.Z.S., oraz konkurs strzel. z broni krótkiej organizowany przez Ośrodek.

Konkurs Pol. Kl. Sp.

W konkursie tym, który się odbył na dystansie 50 mtr. uczestniczyło 5 zespołów. Zwyciężył zespół Pogoni w składzie kpt. Krajewski, chor. Sokulski i chor. Kucharski osiągając 263 pkt. na 300 możliwych.

Drugie miejsce zajął zespół Pol. Kl. Sp. (257 pkt.), trzecie zespół 1 p. p. Leg. (234 pkt.) i czwarte zespół Zw. Strzeleckiego (224 pkt.). Poza konkursem uzyskał zespół gimn. Lelewela 232 punktów.

Zaznaczyć należy, iż Zw. Strzel. wystąpił w osłabionym składzie. Wyniki Pogoni i P. K. S. są nowymi rekordami strzeleckimi strzelnicy Ośrodka W. F.

Indywidualnie najlepszy wynik osiągnął chor. Sokulski (Pogoń) wybijając 92 pkt. na 100 możliwych (nowy rekord strzelnicy), 1) Chor. Kucharski (Pogoń) 88 pkt., 3) kpt. Pawlik (1 p.p. Leg.) 86. pkt

Konkurs A. Z. S.

W drugim zkolei już konkursie strzeleckim na 25 mtr. zorganizowanym przez ruchliwą sekcję strzelecką A. Z. S-u osiągnięto następujące wyniki: 1) Dąbrowski 81 pkt. na 100 możliwych, 2) Narębski 79 pkt., 3) Nieciecki 78 pkt.

Konkurs pistoletowy.

Po raz pierwszy odbył się konkurs strzelecki z broni pistoletowej cal. 22 zorganizowany przez Ośr. W. F. Wilno. W konkursie tym wzięło udział 10 strzelców reprezentując 1 p. p. Leg. Pogoń i Pol. Kl. Sp.

Pierwsze miejsce zajął kpt. Pawlik (1 p. p. Leg.) osiągając 157 pkt. na 200 możliwych, 2) post. Derecki (P. K. S.) 150 pkt., 3) post. Koter 134 pkt.

Wśród pism.

„Tygodnik Ilustrowany" wbrew ogólnym przewidywaniom nie wydał specjalnego numeru poświęconego Dziesięcioleciu istnienia Państwa Polskiego, ograniczając się jedynie do tytułówki i artykułu wstępnego, odnoszących się do tego momentu. Zawiadamia nas natomiast, iż wielkiej rocznicy Dziesięciolecia Niepodległości Polski poświęcony będzie tegoroczny numer gwiazdkowy z wieloma cztero i trójdrukami oraz w trzykrotnie blizko powiększonej objętości. Dotychczasowe numery gwiazdkowe Tyg. Illustr. każą nam się spodziewać, iż niepodległość Polski zostanie uczczona przez te pismo, jak wymaga jego tradycja i powaga. Obecny numer zawiera piękny wiersz Antoniego Langega, artykuł poświęcony rocznicom śmierci Schuberta i Rossiniego, bardzo ciekawą i obszerną kronikę teatralną, szkic o laureacie nagrody literackiej im. Orzeszkowej, Zygmuncie Bartkiewiczu — szereg zdjęć i wiadomości z ostatniej wystawy w Zachęcie, oraz ciekawy jak zawsze artykuł A. Urbańskiego na naszych siedzibach kresowych, które uległy zagładzie.

Z sądów.

Wyrok w procesie Olejniczaka i innych.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Olejniczaka i tow. Sąd uznał, że Olejniczak i Sztrumpf należeli do spisku pod nazwą „Komunistyczna Partja Zachodniej Białejrusi", który miał na celu drogą gwałtu dokonać przewrotu w celu wprowadzenia innego ustroju społecznego mając w rozporządzeniu składy broni o czem oskarżeni wiedzieli. Sąd skazał Olejniczaka na 8 lat ciężkiego więzienia, Sztrumpfa zaś na 10 lat cięż. więzienia. Oskarżony Grochowski został uniewinniony. Inni oskarżeni, którzy jak wiadomo na rozprawę nie stawili się względnie zbiegli podczas rozprawy (Wajner) zostali ze sprawy wydzieleni (x)

Defraudanci przed sądem.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał dwie sprawy o defraudacje pieniędzy samorządowych.

Pierwszy na ławie oskarżonych zasiadł były urzędnik Magistratu miasta Wilna Stefan Toczyński oskarżony o roztrwonienie 4700 złotych będących w jego posiadaniu z tytułu pełnienia funkcji sekwestratora. Po ujawnieniu braków Toczyński został natychmiast z posady usunięty i pomimo, że brakującą sumę zwrócił, został pociągnięty do odpowiedzialności. Sąd uznał go winnym roztrwonienia powierzonych mu sum urzędowych i skazał na jeden miesiąc więzienia zawieszając mu tę karę na lat 3.

Następnie była rozpatrywana sprawa sołtysa wsi Wornikiele powiatu wileńsko - trockiego Tomasza Kodzisa oskarżonego o sprzeniewierzenie 36 złotych. Z Kodzisem odpowiadał za to samo przestępstwo i pomocnik jego Jan Wołodko. Sąd skazał Kodzisa na 6 miesięcy więzienia zawieszając karę na przeciąg lat 6. Wołodkę zaś uniewinnił. (x)

Rozmaitości.

Jak Hoover odwdzięczył się Paderewskiemu.

Nowoobrany Prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, należy niewątpliwie do najwybitniejszych osobistości w swej ojczyźnie. Swą świetną karjerę, uwieńczoną obecnie wyborem na najwyższe w państwie stanowisko, zawdzięcza wyłącznie swym wybitnym zdolnościom, energji i wytrwałości. Pochodząc z rodziny średnio zamożnej, musiał w swej młodości pracować na swe utrzymanie i jednocześnie uczyć się. Studja na uniwersytecie stanfordzkim w tych warunkach wymagały oczywiście wielkiej pracowitości Trzeba było ograniczyć do minimum swe wymagania, żyć jaknajoszczędniej i godzić pracę zarobkową z wykładami. Nie było to łatwe, Hoover jednak dawał sobie radę. Dla oszczędności mieszkał we dwójkę w niewielkim pokoiku i nie tracił żadnej okazji dodatkowego zarobku.

Gdy pewnego razu obaj znaleźli się w szczególnie ciężkich warunkach i nie mieli pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki, Hooverowi przyszła do głowy myśl urządzenia koncertu, a jako atrakcję zaangażowanie odbywającego wtedy tournee po Ameryce, Ignacego Paderewskiego. Manażer Paderewskiego zażądał za występ 2,000 dolarów. Studenci zgodzili się, Hoover był pewien, że dochody będą znacznie wyższe i w ten sposób „zarobią" na koncercie conajmniej paręset dolarów. Koncert zawiódł jednak ich oczekiwania, gdyż dał tylko 1,600 dolarów, co nie wystarczało nawet na honorarjum Paderewskiego

Po namyśle Hoover wraz z kolegą udał się wprost do Paderewskiego. Przedstawił mu otwarcie sprawę, składając zebrane z koncertu pieniądze i weksel na brakującą kwotę 400 dolarów przyczem oświadczyli, że z długu uiszczą się w najkrótszym czasie. Paderewski nie przyjął pieniędzy i podarł weksel, mówiąc:—Nie, moi chłopcy. Na to nie mogę się zgodzić, weźcie z powrotem pieniądze, pokryjcie z nich wydatki, związane z zorganizowaniem koncertu, odliczcie sobie po 10 proc. za organizację, a dopiero resztę zwróćcie mi.

Młodzieńcy nie chcieli się początkowo na na to zgodzić, ale Paderewski postawił na swojem. Wracali od Paderewskiego uradowani: nietylko wyratowani byli z poważnego kłopotu, ale jeszcze zarobili zgórą 100 dolarów każdy.

Wypadek ten pozostał nazawsze w pamięci Hoovera. Wdzięczność swą za wspaniałomyślny czyn Paderewskiego okazał w Polsce w r. 1919, kiedy to Hoover stał na czele amerykańskiej komisji ratunkowej dla krajów zniszczonych przez wojnę. Polska otrzymała kilkadziesiąt transportów żywności i ubrań, oraz znaczne fundusze. Z tej pomocy korzystały setki tysięcy polskich dzieci i liczne rzesze wracających do zniszczonych osiedli i gospodarstw repatrjantów.

Kiedy Paderewski, jako ówczesny premjer, dziękował w Paryżu Hooverowi za energiczną akcję pomocy Polsce, Hoover odpowiedział mu na to:

— Niech mi pan nie dziękuje. Wiem, jak potrzebna była Polsce ta pomoc. A pozatem czułem się zobowiązany pańską pomocą, wyświadczoną mi w czasie, gdym był jeszcze studentem uniwersytetu w Stanfordzie. (w.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 do 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabeleryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świąteczn.—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za dostarczenie n-ru dowodowego—20 gr. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na str. IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Oddział w Grodnie — Bankowa 15.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5, tel. 893. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.